„GŁOS NARODU“
wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Wydanie poranne **Cena 4 halerze**

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.
Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.
Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

GŁOS NARODU
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do dom 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy piełne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. —Rękopisów redakcja nie zwraca.
Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 19.

Nr. 184 — Kraków, wtorek dnia 17 kwietnia 1906 roku. — ROK XIV

Wybuch Wezuwiusza.

Czynność wulkanu.

Rzym Prof. Matteucci telegrafuje z obserwatorjum na Wezuwiuszu do Aj. Stefaniego, że działalność Wulkanu niezmieniona. Wczoraj o godzinie 11 przed południem spadł na obserwatorjum deszcz drobnego piasku, który jednak zdaje się okazywać, że erupcje przybierają normalny charakter.

Opady popiołu.

Neapol dnia 14 wieczorem nadeszły alarmujące wiadomości z miejscowości: Terzigno, San Giuseppe, Vezusiano, Ottajano, Pollena, Procchia i Somna o gwałtownym opadzie popiołu i piasku, który oddech prawie uniemożliwia. Ponieważ niebezpieczeństwo wieczorem jeszcze się zwiększyło i gwałtownie z tych miejscowości wzywano pomocy, podprefekt wysłał tamże wszystkie stojące do dyspozycji wozy z Castellamare, Torre Annunziata i Gragnano, a burmistrz z Castellamare przygotował schroniska dla zbiegów. O ile w nocy opad piasku jednakże zmniejszył się, i ludność nie zrobiła użytku z przesłanych wozów.

Dnia 15 bm. o wpół do 6-tej rano ponowił się deszcz popiołu, ale ponownie zwolna osłabł. Połączenie telegraficzne z temi miejscowościami przerwane.

Neapol. Wczoraj w Boscotrecase i Torre del Greco spadł gęsty deszcz popiołu. W Torre Anunziata i San Giuseppe był opad popiołu słabszy, a w Ottajano i Somna w ciągu nocy zupełnie ustał. W Portici, Resino i San George opad był bardzo nieznaczny.

Neapol. W Ottajano wydobyto z pod gruzów ponownie 9 trupów.

Neapol. Angielski konsul jeneralny zawiadomił prefekta, że król Edward w dowód sympatyi Anglii dla ludności Neapolu i rządu włoskiego wysłał do Neapolu okręt wojenny „Lewiathan.“

Neapol. Z Korfu przybył tu angielski kontradmirał Lamloton na pokładzie okrętu wojennego „Lewiathan“ i oddał się tutejszym władzom do dyspozycji.

Rzym (Aj. Stefaniego.) Niemiecki ambasador wyraził rządowi włoskiemu imieniem swego rządu z powodu katastrofy Wezuwiusza wyrazy współczucia, ponieważ rozmiary katastrofy można już ocenić.

Święta wielkanocne.

— *Święta Wielkanocne* przeminęły wśród pięknej, wiosennej pogody, która swym świeżym urokiem rozweseliła naturę i ludzi. Drzewa i krzewy zazieleniały tak prędko, iż w przeciągu dwóch dni roślinność wyszła z zimowej martwoty. Słońce przygrzewało silnie przez niebo wolne od chmur, a w południe temperatura była prawie upalna. Wywołało to ogromny ruch w mieście, a zwłaszcza w godzinach po południowych, ulice były zapełnione świątecznym tłumem, korzystającym z pierwszych ciepłych dni wiosny. Z rana, w oba święta, pobożna publiczność podążyła tłumnie do kościołów, gdzie panował prawdziwy ścisk. Do kościoła Marjackiego nie można było dostać się, i wiele osób słuchało Mszy św., stojąc na ulicy przy drzwiach kościelnych. Jeszcze raz pokazało się, jak do głębi katolickiem i polskiem jest nasze miasto. W pierwsze święto, wszystkie sklepy i lokale publiczne były pozamykane, — tylko żydzi na Kaźmierzu, a nawet na ulicy Grodzkiej, nie mogli poskromić swej chciwości, i otworzyli handle do godz. 11. Nie byłoby to chyba wielką abnegacją z ich strony, gdyby przynajmniej w ten jeden dzień uszanowali uczucia religijne i tradycje mieszkańców kraju, z którego żyją i ciągną niemałe zyski.. Ta nieprzyzwoitość żydowska nie popsuła jednak uroczystego nastroju miasta, i nie odjęła mu tej specjalnej fizjonomji, którą przybiera Kraków w wielkie uroczyste święta, kiedy ustaje wszelka praca i najuboższy robotnik zrzeka się zarobku, aby wypełnić swoje religijne obowiązki, i w zaciszu rodzinnem, choć kilka godzin, swobodniej odetchnąć. Bo u nas święta katolickie są także rodzinnemi uroczystościami, i wzmacniają cement moralny, wiążący z sobą rozproszonych i rozdzielonych różnemi przeszkodami członków rodzin.

Obok Bożego Narodzenia, Wielkanoc jest szczególnie takiem świętem rodzinnem. Jest ono także świętem gościnności i dobroczynności. Zarzucają nam różni zgorzkniali pesymiści, że w tych obchodach dorocznych szukamy tylko sposobności, aby dogodzić naszemu łakomstwu. Jest to sąd powierzchowny i fałszywy. Nadużycia w jedzeniu i piciu mogą się dziać i dzieją się codziennie, — nietylko u nas, ale na całym świecie. Nasze uczty świąteczne są tylko utrwaleniem jednej z tych tradycji, którą powinniśmy usilnie przechowywać: — starej, szerokiej polskiej gościnności. W tych dniach otwierają się domy i serca, i społeczeństwo przeżywa kilka wesołych, spokojniejszych chwil, aby w ogólnem przyjacielskiem zbliżeniu, pokrzepić się wzajemnie dobrem słowem i serdecznem życzeniem...

* * *

W wielką sobotę, nabożeństwa rezurekcyjne odprawione zostały w większej części kościołów, wieczorem po godzinie 6-tej.

Na Wawelu celebrował ks. biskup sufragan Nowak, w kościele Marjackim Archipresbiter prałat ks. Krzemiński.

W pierwszy dzień świąt, sumę w katedrze odprawił ks. biskup Nowak, podniosłe kazanie wygłosił kanclerz książęco-biskupi ks. prałat dr. Władysław Bandurski.

W drugi dzień Wielkanocny sumę celebrował ks. kan. Krupiński, kazanie wygłosił gwardjan OO. Reformatorów, O. Zygmunt Janicki.

W kościele Marjackim — w pierwszym dniu Święta Zmartwychwstania, celebrował ks. prałat Krzemiński. — Podczas Sumy chór Marjacki pod kierunkiem p. Niepielskiego wykonał Mszę ułożoną przez D. Archambaeu.

* * *

Tradycyjne święcone zaczęło się w niedzielę o godzinie 10 rano po nabożeństwie u najbiedniejszych, w szpitalu Bonifratrów, gdzie przeor O. Bernatek, obdzielił 37 chorych chrześcian, a jeden chory żyd od swoich współwyznawców otrzymał macę.

O godzinie 12 w południe senior wydziału teologicznego ks. kan. dr. Stanisław Spis podejmował ze znaną gościnnością liczne grono swoich przyjaciół i znajomych, z różnych kół naszego miasta, duchownych i świeckich.

W tymże czasie odbyło się przyjęcie wielkanocne u ks. prałata infułata J. Krzemieńskiego.

O godzinie 1-ej rozpoczęło się przyjęcie u pp. Namiestnictwa w pałacu „pod Baranami“. Honory domu robiły oprócz hr. Andrzeja Potockiego i jego żony, siostry gospodarza hr. Sierakowska i hr. Branicka, tudzież jego siostrzenice hrabina Tarnowska i hrabianka Zamoyska. Obok suto zastawionych stołów przesunęło się około 300 osób z różnych kół naszego miasta. Oprócz bliższych krewnych i znajomych rodziny hr. Potockich, przybyli z duchowieństwa: ks. kan. dr. Spis, ks. prał. dr. Wądolny, ks. kanonik Krupiński; OO. Jezuici: ks. Boc, ks. Mieloch; ks. proboszczowie: ks. dr. Kulinowski od św. Florjana, ks. dr. Caputa od św. Anny. Rektor Uniwersytetu ks. Pawlicki, dyr. zakładu ks. Lubomirskiego, ks. Lang, prezydent sądu apel. JE. Hausner, wiceprezydenci sądowi pp. dr. Pogorzelski i Mendelsburg, naczel .sądu pow. cyw. dr Fr. Bujak, wiceprezydent m. Chyliński z gronem członków Rady, generalicja z komen. korpusu gen. Harsetzkym, prezes Akad. Umiejęt. JE. hr. St. Tarnowski i wiceprezes dr. Fryderyk Zoll. Dyrektor policji W. Flatau, i radca pol. p. Wł. Swolkień. Naczelnik prokuratorji skarbu Wł. Rozwadowski, liczne grono profesorów Uniwersytetu, dyrektorzy szkół średnich, posłowie Rotter, Doboszyński, Jaworski, Federowicz, dyrektor K. P. r. dw. Horoszkiewicz, prezes Tow. Ubezpieczeń Paszkowski, dyrektorowie k. O. Staniszewski, Kowalski, dyr. filii Banku kraj. Sędzimir, dyr. Banku g. Morelowski, przedstawiciele świata dziennikarskiego i artystycznego, i w. innych osób.

O godz. 3-ciej po południu, to samo mniej więcej towarzystwo z dodatkiem licznego koła urzędników wszystkich kategorji, spotkało się u p. delegata Adama Federowicza, który gościnnie

podejmował zebranych, wraz z bratem swoim p. Wł. Fedorowiczem. Przybyli także pp. Namiestnictwo.

W poniedziałek przyjmował JE. kardynał biskup krakowski.

Z większych święconych, wspomnieć należy o przyjęciu pp. Macharskiego, który w pierwszy dzień świąt podejmował stałych gości i cały personel.

* * *

W poniedziałek niezliczone rzesze pospieszyły na Zwierzyniec do klasztoru Norbertanek, na tradycyjny „Emaus".

Nabożeństwa były odprawiane dla pobożnych tłumów w klasztorze i w kościółku Salvatora, gdzie o 7-ej z rana mszę celebrował ks. Fiłak, który też następnie wygłosił kazanie. Wotywę odprawił ks. Sudziński.

W kościele PP. Norbertanek Prymarję odprawił proboszcz miejscowy ks. prał. Romuald Szwarc. Całe nabożeństwo główne, Wotywę i Sumę celebrowali OO. Jezuici.

Targ odpustowy był olbrzymi. Kilkaset straganów było rozrzuconych na przestrzeni paru kilometrów a wszystkie należały do chrześcijan, gdyż żydzi z powodu swoich świąt wstrzymali się od handlu. Chrześcijańscy przekupnie dostatecznie zaopatrzeni byli w towar wszelkiego rodzaju, od przedmiotów dewocyjnych aż do owoców, pierników i zabawek.

Przybyło naturalnie mnóstwo dzieci, którym rodzice kupowali przedewszystkiem najhałaśliwsze instrumenta. To też orkiestra takich piszczałek wszelkich rozmiarów i tonów, rozbrzmiewała na całem półwsiu, napełniając powietrze dziką dysharmonją.

Wyborny chodnik betonowy położony od rogatki aż do klasztoru bardzo ułatwił komunikację w tym roku, szkoda tylko że zwierzchność gminna nie zdobyła się na kilka beczek wody dla polania gościńca. Kurz bowiem panował nieznośny.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 17 kwietnia.

— **O emeryturę artystów.** W czytelni teatru miejskiego odbyło się w sobotę zebranie członków, na którem uchwalono ważne wnioski w sprawie emerytur. Uchwalono energicznie domagać się wprowadzenia w życie emerytur z funduszu emerytalnego, dochodzącego dziś już 100.000 koron. Grono artystów postanowiło zażądać od gminy zatwierdzenia statutu emerytalnego, która to sprawa od wielu lat zalega mimo przymusowego płacenia odpowiedniego procentu od płac aktorskich. Gdyby żądaniu temu Rada miasta nie uczyniła zadość, artyści wystąpią ze skargą cywilną.

Wybrano delegatów: pp. Jednowskiego, Sosnowskiego i Walewskiego, którzy na ręce prezydenta miasta złożą odpowiedni memorjał.

— **Burza** z grzmotami, ale bez deszczu przesunęła się wczoraj o godzinie 4 po południu na zachodniej części miasta. W czasie burzy podniósł się silny wiatr. a grzmoty, pierwsze w tym roku, były dość silne. Powietrze po przejściu burzy cokolwiek się ochłodziło.

— **Z Zakładu „domu św. Rodziny"** (Pędzichów 15) donoszą nam, że seminarjum utrzymywane przez zakład, — będzie nadal funkcyonować ze zmienionemi siłami nauczycielskiemi. Dyrektorem seminarjum został zamianowany przez Radę szkolną r. szk. dr. August Sokołowski. Grono nauczycielskie składa się z profesorów gimnazjalnych.

— **Samobójstwo.** W sobotę wieczorem po godzinie 10 w Domu Akademickim wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie. Alfred Żaboklicki, słuchacz II roku filozofji, liczący lat 23. Żaboklicki, zamieszkały stale w Kosocicach, zgłosił się w sobotę wieczór do swego kolegi mieszkającego w Domu akad. rzekomo w zamiarze umycia się u niego i tam też odebrał sobie życie. Strzał wymierzony w samo serce był śmiertelny. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

— **Za zbrodnię usiłowanego zgwałcenia** aresztowała policja wczoraj wieczorem na plantach Dietlowskich 18-letniego Józefa Starnowskiego znanego w kronikach policyjnych opryszka i złodzieja.

— **Policjant pobity przez żołnierzy.** Na stację ratunkową przyprowadzono żołnierza policyjnego z 7 ranami w głowie, zadanemi mu bagnetami przez trzech żołnierzy 13 pp. Policjant ten interwenjował na wezwanie w awanturze żołnierskiej w jednym z domów przy ulicy Grodzkiej i tam też żołnierze pokaleczyli go bagnetami.

Rannego po opatrzeniu odesłano do koszar.

Telegramy.

(Z dnia 17-go kwietnia.)

Nominacja ministra honwedów.

Budapeszt. Dziennik urzędowy ogłasza pismo odręczne monarsze, mianujące polnego marszałka porucznika Jekelfaluszy ministrem honwedów.

Sprawa powołania rezerwistów honwedów.

Budapeszt. Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie ministra honwedów, znoszące rozporządzenie ostatnie w sprawie powołania rezerwistów zapaśnych honwedów.

Z ROSYI.

Petersburg (P. a. t) Dotychczasowy pomocnik szefa naczelnego zarządu spraw miejscowych i gospodarskich Kryszanowski został w miejsce zamianowanego senatorem Vatasziego, mianowany pomocnikiem ministerstwa spraw wewnętrznych.

Petersburg (P. a. t.) Członkami Rady państwa zostali mianowani: Jeneralny dyrektor cesarskiej kancelarji Tanejew, senator Kaufmann, prezydent Czerwonego Krzyża książę Wasilczikow i dyrektor kancelarji komitetu ministerjalnego bar. Nolde.

Petersburg (P. a. t) Hr Cassini za skuteczną działalność podczas konferencji w Algeciras zamianowany został ukazem carskim rzeczywistym tajnym radcą. Ukaz podnosi, że Rosja nie ma z Marokko interesów, mogła więc bezstronnie postępować, sojusznika Francję wspierać i stosunków z zaprzyjaźnionemi Niemcami w niczem nie naruszyć.

Petersburg (P. a t.) Dyrektor Pet. aj tel: Miller otrzymał order Stanisława I kl.

Podróż Edwarda VII do Rosji.

Paryż. „Echo de Paris" donosi z Petersburga z rzekomo dobrego źródła, że król Edward aug. po zebraniu się Dumy, a więc prawdopodobnie z końcem maja lub początkiem czerwca przybędzie do Rosji. Wprawdzie wizyta nie została jeszcze urzędownie postanowiona, ale zdaje się być pewną, tembardziej, że angielska polityka widocznie dąży do zbliżenia się do Rosji a może nawet do entente.

Zwrócenie Wei-hai-wei Chinom?

Londyn. „Tribune" donosi z Pekinu: Dowódzca wojska angielskiego jenerał Wentris udał się do Wei-hai-wei, jak przypuszczają, celem zwrócenia portu Chinom.

NADESŁANE.

W Seminaryum pryw. „S. RODZINY" Pędzichów 15 rozpocznie się nauka we środę 18-go kwietnia.

DR. AUG. SOKOŁOWSKI, Dyrektor.

Wydawca dr. Antoni Beaupre, redaktor odpow. Jan Grzywiński, drukarnia „Głosu Narodu" pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

WIECZERZA PAŃSKA.

Był wieczór Paschy. W milczeniu głębokiem
Siedli napoju pożywać i jadła —
Wieczernik szarym napełniał się mrokiem.

Półjasność zmierzchu, mglista i wybladła,
Na stół, białymi zasłany raańtuchy,
I na ich twarze łagodne się kładła.

I cisza była; a w tej ciszy głuchej
Przez kratę okna powiew coraz rzadszy
Gnał z pól zielonych wiośniane podmuchy.

Wpośród rybitwów tych ubogich siadłszy,
Chleb w obie ręce wziął i kielich wina
I zadumany w twarze uczniów patrzy.

A w tych źrenicach Człowieczego Syna
Mistycznych brzasków grała światłość złota
I myśl ogromna jakaś i jedyna...

Z ich oczu serca patrzała prostota,
Pierwsi pić mieli z kielicha Miłości,
Pierwsi pożywać mieli Chleb Żywota,

Iż byli jako ptaki leśne — prości.

Lucyan Rydel.

KORESPONDENCJE.

Berlin, 15 kwietnia.

Sprawa p. Jesko Puttkamera pokutuje jeszcze ciągle w parlamencie i dziennikach. Owa słynna „kuzynka“ kameruńskiego gubernatora która całej biedy narobiła stała się teraz najpopularniejszym tematem pism humorystycznych, szantanów i salonowych rozmów. Pokazuje się, że owa „kuzynka“, którą p. Jesko przedstawiał o[ficer]om i urzędnikom jako baronową Ekhardt, [j]est pochodzenia polskiego i nazywa się Białec[k]a, ale na szczęście polskie nazwisko dawno już [z]niemczyła. O jej pobycie afrykańskim opowia[d]ają różne zabawne historje: między innymi nikt nie mógł zrozumieć, dlaczego Puttkamer nazwał sanatorjum dla Europejczyków, założone w kolonji niemieckiej Togo, — Misahöhe, — teraz dopiero dowiedziano się, że kuzynka miała pieszczotliwe imię Misa, i że ją w ten sposób chciał uczcić, ten szczególny kulturträger....

W ogóle jest to historja wielce skandaliczna, która rzuca bardzo charakterystyczne światło na etykę tak niegdyś sławionej niemieckiej biurokracji. Ale kulturtregerzy pruscy, czy to w Afryce, czy w Wielkopolsce, stoją na tym samym poziomie moralnym, zawsze trzymają się zasady: siła przed prawem, — i „wolnej“ moralności, którą niezawodnie oddziedziczyli po krzyżakach.

W ostatnich czasach dygnitarze pruscy nie mieli jakoś szczęścia, zaledwie „przygody kuzynki“ p. Puttkamera obiegły prasę, — wyszła na jaw inna ciekawa historja.

Od pewnego czasu różne firmy kupieckie w Berlinie i Hamburgu uskarżały się, że są zupeł nie wykluczone od dostaw dla kolonji niemieckich. Jest to interes bardzo zyskowny, zwłaszcza w czasie wojennym, kiedy kontrola materjałów jest dość względna; zaczęto grzebać w aktach, i przekonano się, że państwo zawarło jeneralny kontrakt z fir. Tippelskirch, która uzyskała formalny monopol dostaw, na warunkach niesłychanie korzystnych. Zarobki jej podczas kampanji przeciw Hererom obliczają znawcy na miliony...

Prowadząc dalej poszukiwania, wykryli interesowani, że głównym właścicielem firmy Tippelskirch, jest, — przez żonę — min. rolnictwa von Podbielski, — w którym oprócz nazwiska nic polskiego niema, który nawet należy do najzagorzalszych hakatystów, jak wszyscy dworacy obecnie. Zrobił się mały huczek, wniesiono w parlamencie interpelację. Kierownik oddziału kolonjalnego ks. Hohenlohe, musiał uznać słuszność podniesionych zarzutów i przyrzekł, że kontrakt z firmą Tippelskirch — Podbielsky będzie rozwiązany.. Karjerze p. ministra nic nie zaszkodzą te rewelacje, jest on zbyt dobrze postawiony u dworu, gdzie każdy dygnitarz — hakatysta, może być pewnym łaski cesarskiej.

Ostatnie nobilitacje trzech żydów, wywołały jednak pewne niezadowolenie w kołach junkierskich. Zasługi nowych szlachciców są tak problematyczne, a ich przeszłość finansowa tak niepewna, że niezwykłe odznaczenie, które ich spotkało, było uderzającem, nawet dla ludzi, pozbawionych skrupułów. Jeżeli rzeczywiście kluczem zagadki jest zobowiązanie, przyjęte przez tych nów, że kupią w Wielkopolsce duże dobra od Polaków, dla skolonizowania ich Niemcami, — to zaprawdę trzeba sobie powiedzieć, że hakatyzm dworu zaczyna przybierać wszystkie cechy obłędu...

Warto zanotować przy tej sposobności że książę Radolin-Radoliński również bardzo świeży Niemiec, dał także wybitny dowód „patrjotyzmu“ wprowadzając do statutów swojej ordynacji postanowienie wykluczające od sukcesji wszystkich polskich krewnych... Radoliński, b marszałek dworu cesarza Fryderyka, a teraz ambasador w Paryżu, miał ojca na pół zniemczałego, choć sam umie jeszcze po polsku; dwukrotnie ożeniony z Niemkami, zgermanizował się zupełnie i jak każdy renegat chce okazać zdwojoną żarliwość. Jest to człowiek bez charakteru, i w gruncie rzeczy kosmopolita, ale dla karyery gotów jest grać rolę zapalonego niemieckiego patrjoty. Książe Radolin, — bo już nawet nie używa nazwiska Radoliński, — może godnie stanąć obok jerozolimsko-pruskich szlachciców, których sfabrykował cesarz Wilhelm II jednem pociągnięciem pióra..

Niedawno zakończone sesje parlamentu niemieckiego i sejmu pruskiego nie miały zbyt interesujących epizodów. Tylko nagłe zasłabnięcie kanclerza przerwało monotonję obrad. Powstaje teraz wielkie pytanie, czy Bülow, choćby wyzdrowiał, pozostanie dalej na swem stanowisku. Wprawdzie urzędowe biuletyny zapewniają uroczyście, że był to tylko silny atak omdlenia, ale po cichu wszyscy szepcą o apopleksji.. Złośliwi twierdzą że wynik sprawy marokańskiej tak przygnębił kanclerza. Rzeczywiście cała ta awantura rozpoczęta z wielkim hałasem i, przyznać trzeba, — niemałem zuchwalstwem, — za

---

[w]zdychając ze współczuciem mówił, czyżby nie było nadziei?

— Doktorzy mają nadzieję, ale ja im nie wierzę. Oni zawsze dwuznacznie się wyrażają. Jeżeli powiadają że umrze, to będzie żył a jak zaczną robić nadzieję to już z pewnością człowiek umrze.

— Natychmiast jadę. Strasznie to smutne. Taki dobry człowiek był Anisim Piotrowicz.

—Dobry tak, dobry. A nie wie pan gdzie schowany ma testament?

— Jakżeż, gdzieby, w kasie...

— Dobrze. Jedź pan do Erofeja Pimenicza.

— Komisant ukłonił się. Matrena Teodorówna westchnęła i szumiąc jedwabną spódnicą sunęła dalej w korytarz. Stanąwszy przed jednemi drzwiami, obejrzała się i wśliznęła się do pokoju.

ROZDZIAŁ XXII.

— Co powiedziała Matrena Teodorowa Tałajowi, niewiadomo. Kiedy jednak za małą chwilę przyszła na górę i siadła do stołu, zaraz za nią przyszedł i Tałalej.

Rozmyśliłeś się widocznie i nie odbierasz paszportu? mówiła do niego pokojówka w bufecie śmiejąc się jadowicie.

— Idź do djabła, krótko krzyknął Tałałej, naciągając na ręce rękawiczki i biorąc wazę z zupą! Pierożki z mięsem przynoś!

Postawił wazę przed panią, podniósł oczy i zobaczył tuż siedzącego przy stole doktora,typową postać semicką z błyszczącemi jak u kota migdałowemi oczami i grubemi namiętnemi wargami. Doktor przeżuwając gotowany w zupie grzyb, rozprawiał o chorobie męża i jak układny dyplomata, któremu przeszło przez ręce mnóstwo nieboszczyków, to pocieszał gospodynią nadzieja zupełnego wyzdrowienia Anisima Piotrowicza, to znowu mówił z miną niepewną: „by tylko nie powtórzył się atak. A Matrena Teodorowa wzdychała i dolewała doktorowi madery

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wielka rola.

Nowela.

Znacie wszyscy BartleyaPride, największego dzisiaj tragika ocen londyńskich. Ale niewielu zapewne wie o tem jak mozolną pracą wybijał się ten człowiek w początkach swej karjery scenicznej. Pride nie znał zmęczenia; dniem i nocą myślał nad rolami, opracowywał szczegóły, na które przeciętny aktor może nie zwraca uwagi — te błyskawiczne ruchy brwi, konwulsyjne drgnienia warg — szczegóły, których często publiczność nawet nie zauważy. Nie będę zresztą powtarzał tego, co wiecie z biografji, interwiewów i recenzji dziennikarskich, ale opowiem zdarzenie związane w mej pamięci ściśle z pierwszem wielkiem powodzeniem Bartleya, z rolą, która była początkiem jego sławy. Do końca życia nie zapomnę tych chwil.

To było przed dwudziestu laty. Pride stawiał pierwsze kroki na scenie i borykał się z biedą, jak umiał. Należał do składu teatru Kolosseum.

Pamiętacie zapewne jeszcze stare Kolosseum. Wszyscy przepowiadali mu rychły upadek, aż do chwili, kiedy Pride wystąpił w dramacie „Pościg śmiertelny“ i stary teatr wysunął na naczelne stanowisko. To co opowiem, tyczy właśnie tej roli. Pride grał właściciela winnicy Drake, którego w ostatniej scenie drugiego aktu oskarżają, że zamordował swoją niewierną kochankę. Może jeszcze pamiętacie, że Drake był niewinnym wobec czego Pride musiał grą twarzy wyrazić te wszystkie uczucia, które owładnęły go w jednej krótkiej chwili śmiertelnego przerażenia, — zdziwienie, strach, boleść i rozpacz.

Mieszkałem wówczas z Pridem i patrzyłem na to, w jakiem podnieceniu nerwowem ten człowiek przygotowywał się na swój pierwszy występ przed londyńską publicznością. Musiałem go zmuszać do jedzenia i do spania, bo byłby zapomniał o wszystkiem innem na świecie, co nie było rolą. Miałem wrażenie, że mieszkam z człowiekiem obłąkanym.

Jednego wieczora wreszcie opanowało go zniechęcenie. Rzucił rolę gdzieś w kąt, opadł bezwładnie na sofę i odezwał się znużonym głosem:

— Przepadło, już nie mogę więcej; mam tego wszystkiego dosyć!

— Czego dosyć? — spytałem. — Mówisz o roli? Zdaje mi się, żeś nad nią dosyć pracował.

— Pracował! Pracował! Co znaczy praca?! Ten szczęśliwy instynkt, natchnienie, które miewałem jeszcze podczas prowincjonalnej tułaczki, opuściły mnie zupełnie. Od ośmiu dni męczę się, żeby wydobyć koniec drugiego aktu i niech mnie powieszą, jeżeli wiem, jak to mam zrobić.

Wstał i podszedł do lustra.

— Patrz! czy tak może wyglądać człowiek, którego niesłusznie posądzono o zamordowanie kochanki? Ha, ha, ha, ha!

I zaczął się wykrzywiać do lustra.

— Nie sądzę, żeby to było zupełnie złe — odpowiedziałem.

Ale jest złe. — Roześmiał się z wściekłością. — Wszystko jest złe i głupie Wyglądam jak małpa zasmucona, bo zgubiła orzech, ale nie jak człowiek w chwili głębokiego wstrząśnienia moralnego. Oddaję rolę, nie dorosłem do niej.

Przez chwilę jeszcze studyował swe miny przed lustrem, potem machnął ręką niechętnie i usiadł naprzeciw mnie.

— Jesteś zmęczony i przepracowany — zacząłem łagodnie. — Nie można świecy palić odrazu z dwóch końców. Napij się whisky i idź spać.

— Poco kiedy i tak nie zasnę.

Przez chwilę siedzieliśmy w milczeniu.

— Chciałbym ci pomódz — odezwałem się po chwili. — Wiem, że mi daleko do tego talentu, ale cobyś powiedział na taką grę?

Wstałem i zacząłem przed lustrem produkować grę mimiczną, jak umiałem. Pride uśmiechnął się drwiąco.

— Wiesz gdybym do publiczności zaczął się tak wykrzywiać, dostałaby konwulsyi śmiechu, albo sądziłaby, że udaję klowna, który ma kurcze żołądka.

Prze chwilę cały pokój rozbrzmiewał naszym śmiechem Potem znowu zapanowało milczenie. Na

kończyła się upokorzeniem Niemiec, które przekonały się tylko o swem całkowitem i niebezpiecznem odosobnieniu. Nadzieja zgnębienia Francji upadła w obec tego, a dyplomacja niemiecka musiała wykonać mniej lub więcej zręczny odwrót. To niepowodzenie, powinno było właściwie zakończyć się ustąpieniem kanclerza, ponieważ jednak cesarz „swojego Bernarda“ bardzo kocha, wybrano inną ofiarę, i posłano na emeryturę pierwszego dyrektora wydziału w ministerstwie spraw zagranicznych, Holsteina, który jakoby swojemi referatami popchnął cesarza do roztoczenia kwestyi marokańskiej. W gruncie rzeczy jednak głównym winowajcą jest sam Wilhelm II, który szuka gorączkowo laurów wojennych i nie może ich nigdzie znaleść, —chyba w walce z Polakami...

Telegram hr, Gołuchowskiego.

Wiedeń, 13 kwietnia.

(Mm) Austro-Węgry dopuszczają pożyczkę rosyjską na swój rynek pieniężny. Anglia gotowa także pożyczyć Rosji 250 milionów franków. Rzesza niemiecka zamyka swe giełdy i kieszenie swoich obywateli dla Rosji.

Wszystko to są następstwa kwestji marokańskiej i to nie owej kwestji, która się rozgrywała w Algesiras pomiędzy garścią dyplomatów, lecz kwestji Marokańskiej jako całości, zapoczątkowanej oficjalnie przez cesarza Wilhelma II wyładowaniem dnia 31 marca w Tangerze i oświadczeniem, że Marokko jest państwem wolnem, sułtan władcą niezawisłym, cesarzowi zależy na powodzeniu i rozkwicie państwa Marokańskiego. Następstwem bytności Wilhelma II w Tangerze była zrazu polemika zacięta pomiędzy prasą francuską i niemiecką, coraz to bardziej wyzywająca postawa Niemiec, obalenie ministra francuskiego Delcassego przez agentów pruskich, wreszcie grożenie Francuzom widmem wojny z Rzeszą Niemiecką.

W połowie czerwca 1905 roku cała prasa francuska uważała wybuch wojny niemal za nieuniknniony. Niemcy dzięki klęskom rosyjskim w Azji Wschodniej miały tyły swobodne. Mogły na jechać Francję z niesłychaną łatwością.

Że nie przyszło do tego najazdu, jest zasługą króla Edwarda VII. Uprzedził ambasadora niemieckiego, że w razie najazdu Niemiec na Francję, flota angielska rzuci się na statki wojenne i handlowe niemieckie. Nie poprzestał atoli na tej groźbie. Chciał zaradzić złemu w zarodku. Porozumiał się z Rooseveltem, aby ten zaofiarował Japonji i Rosji pośrednictwo. W szybkiem zakończeniu wojny bowiem widział jedyny sposób ukrócenia zapędów niemieckich. Roosevelt grał rolę pośrednika, a równocześnie król Edward wywierał cały nacisk w Tokio i poruszał wszystkie sprężyny w Petersburgu, aby doprowadzić do rokowań, potem zaś do wzajemnych ustępstw.

Zawarcie pokoju w Portsmouth uwieńczyło zabiegi króla Edwarda, lecz tylko w połowie. Rosya miała ręce wolne, była przecież państwem finansowo zrujnowanem, bez floty, bez porządnej armji. Potrzebowała wielkiej ilości milionów, aby znowu stać się czynnikiem poważnym w polityce międzynarodowej. W Berlinie rozumiano to już od połowy 1905 r. Wczesne zakończenie wojny pokrzyżowało wiele planów niemieckich. Intrygowano z Berlina przeciwko zawarciu pokojowi w Portsmouth, a gdy intrygi zawiodły, fakt podpisania traktatu przyjęto z nieukrywaną irytacyą Już pod koniec roku przeszłego postanowiono nie dawać Rosji pieniędzy, by w ten sposób utrudnić jej odrodzenie militarne i obniżać korzyści, jakie Francja ciągnie z sojuszu rosyjskiego Czy hr. Lamsdorf wysłałby do Algesiras instrukcję mniej albo więcej przyjazną dla Francji, i nieprzyjemną dla Niemiec, nie zmieniłoby to postanowienia, powziętego w Berline, by pieniędzy Rosji nie dawać.

Z tego postanowienia Niemiec znowu skorzystał Edward VII, by pokazać Rosji, gdzie może liczyć na poparcie. Że Francja daje teraz Rosji pieniądze, to rzecz naturalna.Jej interes polityczny wymaga reorganizacji armji rosyjskiej. Ale pomoc finansowa Anglji, Ameryki, Austro-Węgier dowodzi, że istnieje cicha koalicja anty-niemiecka pod wodzą Edwarda VII, który teraz chce wciągnąć do swej koalicji również i Rosję, i w ten sposób pokazać wobec świata zupełne odosobnienie Niemiec.

W Berlinie poznano się na tym planie Edwarda VII, lecz nieco za późno!

Efekt odosobnienia Niemiec postanowiono sparaliżować, jak zwykle, *telegramem*. Rozumie się, telegramem Wilhelma II. Tym razem adresatem jest Agenor hr. Gołuchowski.

Wilhelm II dziękuje mu gorącymi słowy za przyjaźń i pomoc, jakich dowody dała monarchia Austro-Węgierska wobec Niemiec na konferencji w Algesiras. Owe podziękowania telegraficzne, pompatycznie światu ogłoszone, mają zaprzeczyć odosobnieniu Niemiec, i mają zaświadczyć, że Niemcy mogą liczyć na Austro-Węgry.

Depesza nikogo nie złudzi! W razie, gdyby cała Europa zabraa się do przetrzepania Prusom skóry, Austro-Węgry — dużo oznak o tem świadczy, — znalazłyby się w liczbie trzepiących!

Paryż, 12 kwietnia

Mamy zatem „wielki gabinet“, bo taki przydomek otrzymał p. Sarrien, jako ostatni żyjący członek słynnego gabinetu Gambetty, który również był „wielkim“, — naprawdę jednak, jest to zbiór miernot pod względem politycznym bardzo rozmaitych, ale związanych wspólnym interesem: wzajemnej asekuracji i mandatów. I rzeczywiście ta głównie myśl przewodnia przyświecała utworzeniu rządu, który jest emanacją wszystkich radykalnych stronnictw izby. Gabinet Rouviera wydawał się radykalistom nie dość pewnym, — chodziło im przedewszystkiem o to, aby przyszłe wybory przeprowadzał minister spraw wewnętrznych, od nich zawisły. Wynaleźli sobie zatem na pół zapomnianego Clemenceau, eksweterynarza, który skompromitowany w sprawie panamskiej musiał na jakiś czas ustąpić z widowni politycznej, ale obecnie wypłynął znowu na wierzch, jako radykalista czystej wody. Jest to polityk publicysta, który podobnie jak Rochefort, może mieć powodzenie tylko w ujemnem działaniu: w krytyce i napaści. Rzeczywiście, dotychczas odznaczył się tylko w umiejętnem obalaniu gabinetów, nazwano go z tego powodu „le tombeur des ministres.“

---

kominku trzaskał ogień i rzucał magiczne odblaski na ściany i na nasze twarze.

Nagle przyszła mi myśl tak doskonała i niespodziewana że porwałem się z krzesła i skoczyłem do Pride'a.

— Mam, mam, Ciesz się, mam.

— Co takiego? — spytał, patrząc na mnie ze zdumieniem.

— Idea! Pomysł! Doskonały! Będziesz największym aktorem na świecie!

No, no, więc cóż to jest? — pytał, uśmiechając się niedowierzająco — Mów, ale krótko.

— Krótko? Mój pomysł da się streścić w kilku słowach. Opowiadałem ci przecie o człowieku, nazwiskiem Roche Bradford?

— O tym wygłodzonym na pół zmarzniętym, którego znalazłeś przed kawiarnią w Westminster

— Ten sam! Wystarałem się dla niego o pracę u mojego wuja. Jest teraz w Vauxhall. Mam jego adres. To człowiek bardzo nerwowy i wrażliwy. A więc mój pomysł jest taki. Przebierzemy się za policjantów, pójdziemy do jego mieszkania i — —

— i zaaresztujemy go jako mordercę! — Pride krzyknął niemal z radości i chwycił mnie za rękę. — Dziękuję ci, dziękuję. Plan jest świetny! — Oddychał szybko, oczy błyszczały mu radośnie, a wargi dotąd blade, napłynęły krwią. — Musimy to zrobić w tej chwili.

Spojrzał na zegarek.

— Dopiero po dziesiątej. Dorożką będziemy w Vauxhall za kwadrans.

Ruszyłem ramionami. — Czemu nie jutro wieczorem?

— Jutro może być zapóźno Może się przeprowadzić, a zresztą nie mógłbym oka zmrużyć dzisiejszej nocy. Plan jest straszny, ale wyborny. Dramatyczny, realistyczny. Gwałtowne pukanie do bramy, potem ciężkie kroki na schodach — nasze nagłe wejście, — wydobywamy nakaz uwięzienia nawiasem mówiąc, poszukajno w komodzie jakiś niebieski papier urzędowy — potem przerażenie tego człowieka... już jakbym widział to wszystko. Prędko szukaj papieru, a potem po dorożkę.

Zawahałem się przez chwilę.

— Ale musimy jakoś wynagrodzić tego biedaka za jego strach. To nie żart, oskarżyć kogoś o morderstwo!

— Wynagrodzić! — Pride zaśmiał się nerwowo. — Dziś jeszcze dostanie funt szterlingów i dwa bilety na przedstawienie. Jeżeli ten człowiek ma choć iskrę ambicji, będzie się cieszył z przysługi, którą odda sztuce dramatycznej...

—Nie mówmy o tem — przerwałem mu, — gdy się zastanawiam nad moim pomysłem zaczynam go się wstydzić.

Ale Pride nie słuchał mnie nawet. W tej chwili z gorączkowym pośpiechem zaczął wydobywać sztuczne wąsy, brody i wszystko co się mogło przydać do przebrania. Potem zwrócił się do mnie.

— Prędko, prędko. Bierz te wąsy, tę brodę i perukę. Teraz wyglądasz poważnie, właśnie jak przedstawiciel sprawiedliwości. Co? Uniformy?... Nie potrzebujemy ich wcale. Takie sprawy załatwia tajna policja. Bierz ten płaszcz i chodźmy.

Niepodobnem było opierać mu się, tak energicznie rozkazywał. Po dwóch minutach byliśmy już na ulicy, za chwilę jechaliśmy przez ciche ulice układając szczegóły komedji.

Stanęło na tem, że ja miałem objąć główną rolę, ażeby Pride, stojąc na boku mógł studjować grę twarzy tego biedaka i zapamiętać ją dokładnie.

Po kilku minutach jazdy znaleźliśmy się przed domem, w którym mieszkał Roche Barford, bezdomny włóczęga, przezemnie wyprowadzony na człowieka. Przy bramie wdaliśmy się w rozmowę z zaspanym odźwiernym.

— Tak, jest w domu, właśnie wrócił przed chwilą, — czy panowie chcą go odwiedzić — na drugiem piętrze drzwi naprost schodów.

Przy świetle okopconej lampki, zaczęliśmy się wdrapywać po stromych schodach. Na pierwszem piętrze zatrzymałem się. Poczułem wyrzuty sumienia.

— Wróćmy do domu — mówiłem do Bartleya, — to nie jest dobre, co chcemy zrobić.

Ale Pride przyskoczył do mnie zaperzony od gniewu.

— Przeklęty ośle, to wracaj ja pójdę sam! Za dwie minuty będzie po wszystkiem, ja będę miał rozwiązanie mojego problemu, a ten biedak swojego funta. Chodź słyszysz!

Mówił to z taką mocą, że nie mogłem mu się oprzeć. Rozkazywał mi jak dziecku.

Znalazłszy drzwi zapukaliśmy raz, potem drugi i trzeci. Nikt nie odpowiadał. Może już zasnął. Ruszyliśmy klamką. Drzwi były zamknięte. Z wnętrza odezwał się słaby głos:

— Kto tam? Czego chce?

— W imieniu prawa prosze otworzyć — powiedziałem uroczyście. W tej chwili klucz zgrzytnął w zamku i Barford ubrany zupełnie otworzył drzwi szeroko. Weszliśmy energicznym krokiem. Patrzył na nas z niewypowiedzianym przestrachem. Rzuciłem okiem na Pride'a. Śledził go jak kot mysz. Najlżejsze drgnienie tej wychudłej zbiedzonej twarzy nie uszło z pewnością jego uwagi.

— Czego panowie chcą odemnie?

— Jestem oficerem policji — odezwałem się wyjmując mój niebieski papier — i przychodzę pana aresztować, Roche Barford, jako mordercę kobiety, która przed trzema tygodniami jeszcze była pańską kochanką.

W tej samej chwili blada twarz Barforda zmieniła się do niepoznania. Wzrok jego zaczął biegać obłędnie od okna do drzwi, od drzwi do okna. Oddech stał się chrapliwym, jak u schwytanego zwierza. Przez cały ten czas oczy Pride'a z kamiennym spokojem utkwione były w twarz naszej ofiary; studyował go tak spokojnie, jak malarz studjuje krajobraz który ma utrwalić na płótnie.

Ale przy pierwszych słowach Barforda przebiegł mnie zimny dreszcz przerażenia.

— A więc stało się — krzyknął z tak rozdzierającą rozpaczą, że do końca życia nie zapomnę tego krzyku — przegrałem! wydało się wszystko. Nie będę się ukrywał, skoroście mnie znaleźli.

Zerwał sztuczną brodę, zrzucił perukę z długim kręconym włosem i stał przed nami — jako zupełnie inny człowiek. Poznaliśmy go natychmiast z fotografii, które były w gazetach i na li-

Ciekawa rzecz, jak będzie wyglądał w roli ministra, kiedy mu przyjdzie bronić rządu?

Obok niego, nadaje gabinetowi piętno Ary stydes Briand socjalista, który objął tekę wyznań i oświaty. Socyalizm Brianda nie jest znowu bardzo niebezpieczny i nie trzeba go mierzyć zwykłą modłą. Jest to przedewszystkiem człowiek ambitny, który odczuwając zwrot opi nii w kierunku społecznego radykalizmu, szuka wyniesienia przy pomocy skrajnych teoryi. Zresztą co do niego, podobnie jak w swoim czasie do Milleranda, który był również socjalistą, — „partja“ odegrała już znaną komedję. Wykluczono go ze stronnictwa, co nie przeszkodzi wcale socjalistom z p. Jaures na czele, popierać gabinet Brianda wszelkiemi siłami.

Członkami rządu są także politycy zupełnie umiarkowani jak Barthon, Leygues i Poincarre; do zasiadania w gabinecie razem z socjalistami i radykalistami, popchnęła tych ludzi wyłącznie ambicja, osłonięta pozorami konieczności stworzenia przeciwwagi dla żywiołów skrajnych. Ta przeciwwaga jest bardzo wątła, bo polityką rządu kierują Clemenceau i Briand, a inni ministrowie są tylko figurantami.

Briand jest autorem nieszczęsnej ustawy o rozdziale kościoła od państwa, i jemu przypada rola wprowadzenia w życie tego dzieła nienawiści i nietolerancji. Odrazu, na pierwszym kroku, potknął się p. Briand o inwentaryzację. Sprawa to w gruncie rzeczy podrzędna. Inwentaryzacja miała być w tym celu dokonana, żeby wszystkie ruchomości kościelne przekazać następnie według urzędowego spisu gminom kościelnym, które powstaną w myśl nowej ustawy. Ale lud katolicki zrozumiał czynność urzędników fiskalnych, jako rozmyślną profanację świątyń, i wystąpił ze stanowczą opozycją.

Prawie wszędzie, — Francja liczy około 30.000 kościołów, nie tylko nie dopuszczono do inwentaryzacji, ale ajentów rządowych mocno poturbowano. Zaszły nawet burzliwe epizody; w jednym kościele sabaudzkim, delegat rządowy zastał dwa niedźwiedzie wolno puszczone, których widok skłonił go do szybkiej ucieczki, W innym, na południu, puszczono na urzędników pszczoły z kilku ulów; gdzieindziej znowu skąpano ich w kadzi z zimną wodą — a dobrowolnie nigdzie go nie dopuszczono.

Rząd próbował przełamać opór katolików przy pomocy żandarmów i wojska, — ale tu znowu natrafił na protest korpusu oficerskiego. Oficerowie nie chcieli pełnić tak poniżającej służby, a gdy ich postawiono przed sąd wojenny, zostali uniewinnieni. Pozycja była bez wyjścia, a ponieważ w kilku miejscowościach przyszło nawet do krwawych rozruchów, rząd cofnął się i polecił przerwać inwentaryzacje.

Masoni i socjaliści, którzy stoją teraz u steru władzy, skapitulowali nie dla jakichś humanitarnych względów, ale ponieważ raporty prefektów przekonały ich, że nastrój ludności jest bardzo nieprzychylny dla ustawy separacyjnej, że może mieć wpływ decydujący na wynik bliskich już wyborów do parlamentu. Obawa klęski, utraty wpływów, stanowisk i dochodów, — ochłodziła zapał antykatolicki tych panów, i zmusiła ich do przywdziania obłudnej marki umiarkowania..

Straszna katastrofa w Courieres, rzuca również przykre światło na klikę rządzącą Francją od lat 30. Jest już faktem nie ulegającym wątpliwości, że przynajmniej połowę górników można było uratować, gdyby zarząd nie dbał przedewszystkiem o ocalenie kopalni. Aby stłumić pożar, zamknięto kilka sztolni murami, a górnicy zamknięci w tym żywym grobie, nie mogli znaleźć wyjścia i podusili się wszyscy. Wyszło przytem na jaw, że organa rządowe nie wykonywały żadnej kontroli nad technicznem prowadzeniem kopalni, że wszystkie środki ostrożności były zaniedbane, a dyrekcja pamiętała tylko o zyskach akcjonarjuszy. I nic dziwnego! Kopalnie w Courrieres, należą do żydów, którzy są filarami obecnego systemu... głównym akcjonarjuszem jest Rotschild, a przed takimi potentatami, uchylają czoła wszyscy patentowani obrońcy proletarjatu...

Katastrofa w Courrieres ujawniła jeszcze raz lekkomyślność Francuzów. Cudownie ocalonych górników sprowadzono do Paryża i pokazywano im wszystkie wesołości stolicy. Widziano ich na wyścigach, w teatrach, teatrzykach, wielkich restauracjach i małych, podejrzanych kawiarniach, — a dziennik żydowski „Matin“ urządził sobie z nich nawet reklamę, urządzając dla nich specjalne przyjęcie..... Tak to nawet okropna śmierć tysiąca ludzi, staje się tu źródłem zabawy i kupieckiej spekulacji...

Tymczasem górnicy z kopalni węgla, rozpoczęli olbrzymi strejk, który powstrzyma roboty w kopalniach na kilka tygodni, a przyniesie ogromne korzyści Niemcom i Belgijczykom. Francja bowiem, będzie musiała kupować od nich węgiel, niezbędny dla jej przemysłu i dla kolei żelaznych; strejk zaś o tyle jest uzasadniony, że ostatnie wypadki wykazały niesłychane niedołęstwo inżynierów górniczych, — brutalny egoizm zarządów kopalnianych, — i karygodne niedbalstwo rządu.

Niemiła przygoda spotkała eksprezydenta Republiki Loubeta. Akcjonarjusze kolei południowej, chcieli mu dać tłustą synekurę członka zarządu. Ale na walnem zgromadzeniu powstała gwałtowna opozycja przeciwko Loubetowi, jako temu, który pierwszy rozpoczął walkę religijną, i zamianował naczelnikiem rządu Combesa; wskutek tego musiał Loubet zrezygnować.

Ze zwyczajów wielkanocnych.

Pisanki Wielkanocne.

Nad kwestją malowania jaj wielkanocnych zastanawiali się uczeni już w wieku XVII, jak świadczą dzieła całe, traktujące o jajkach wielkanocnych, wyszłe w latach 1682 i 1705 w Heidelbergu i Frankfurcie nad Odrą. Wcześniejsze ślady o jajach malowanych znajdują się w dziełach uczonych rzymskich, Juwenala, Owidiusza i Pliniusza.

Podanie greckie zapisane w rękopiśmie z wieku X, jakoby zwyczaj malowania jaj wielkanocnych wprowadziła św. Magdalena, powtarza się w bardzo zbliżonej formie w opowieści ludu polskiego. Bolejącej Marji Magdalenie, przy pus-

---

stach gończych rozlepione wszędzie — to był Ryszard Basting, morderca w Plumstead, który przed trzema tygodniami zabił swoją narzeczoną i zniknął bez śladu.

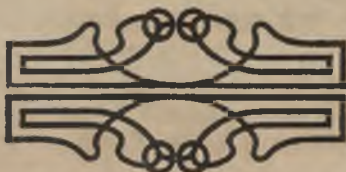
— Wiecie już kim jestem — jęczał oddychając ciężko. — Tak jest, ja ją zabiłem. Ale nie wiecie dlaczego. Dlatego, że mnie zdradziła. Udawała miłość dla mnie, a potem zabrała wszystko co miałem i uciekła z innym. Jednej nocy znalazłem ją: wszystko jedno gdzie i jak — — możeście czytali w gazetach — znalazłem i zabiłem żmiję jak na to zasługiwała. A teraz mnie możecie wziąć; im prędzej tem lepiej.

Spojrzałem na mego przyjaciela. Podczas całej tej strasznej sceny nie odezwał się ani słowem; ale jego oczy wpiły się poprostu w twarz mordercy, zdejmując z niej każde poruszenie. Nie mogłem tego pojąć! Zapomniałem nachwilę, że Pride był w pierwszym rzędzie aktorem, potem dopiero człowiekiem.

Nie potrzebuję zdaje się opisywać jak niesłychany sukces odniósł Pride w premjerze „Pościgu śmiertelnego“. Nie potrzebuję też wspominać z jakim entuzjazmem wyrażała się cała krytyka o zakończeniu drugiego aktu, jako o arcydziele realizmu które, wedle powszechnego zdania, pasowało młodego debiutanta na jednego z pierwszych artystów Anglji. Przypominacie sobie zapewne, że sztuka doszła do 500 przedstawień z rzędu.

Roche Barford odebrał sobie życie w celi więziennej mniejwięcej w tydzień po premierze „Pościgu“. Nikt nie dowiedział się wówczas, w jakich okolicznościach Pride studjował swoją pierwszą wielką rolę.

ol.



W morze.

Z poezyi Franciszka Viele Griffin.
(Z cyklu: „Łabędzie.“)

Bo kędyś tam
Sen każdy wieczne życie ma
Wszelaki sen dostawszy skrzydeł
Po kwiatach buja nucąc śpiew
Wiosenny nucąc śpiew.
Bo kędyś tam
W godzinie każdej jasność trwa
Tam z archanielskich spływa skrzydeł
Miłość, co nie wyciska łez,
Tam pocałunki uśmiechnione
Białych idylli tchną weselem
Od wysp wiosenne niosąc tchnienia
Wiosenny niosąc wiew.

I one tam owiane wiosną
Pośród słonecznych błądzą dróg,
Gdzie balsamiczne kwiaty rosną —
Gdzie je przechodząc wzywa Bóg
By weszły pod sklepienia złote,
Pomiędzy gwiazd jarzących krocie,
Przez koronkowe mroczne mgły, —
Dziewice Pańskie umęczone,
Które zabili ludzie źli.

I matka moja kędyś tam
W wieczystej żyje wiośnie,
I siostra, której już nie znałam.
I jak my wczoraj w wieczór cichy
Wśród wiosennego szmeru liścia
Nim dzienne zgasną zorze,
Czekają obie mojego przyjścia
I patrzą w morze.

Bo mi sam Chrystus rzekł łaskawie
Że słodko jest iść w żywot wieczny
Było to w jasny dzień słoneczny
Na jawie
Gdy spłynął na mnie znak widoczny
W murach kościoła
I po przez mury, ściany, głazy,
Słyszałam w sobie te wyrazy:
I że mnie woła

Więc się modliłam noce całe
A gdy się rankiem świt pobiela
Wznosiłam oczy zadumana,
Pełna wesela,
Pełna miłości niecierpliwej;
Myśląc, że oto już nadchodzi
Już promienieje
Orszak weselny z oblubieńcem.
I że to dnieje
Wieczności świt, co mnie zespoli
Z niemi na wieki —
I przymykałam śmierci gwoli
Senne powieki.

Lecz dzień powracał wciąż jednaki
A wówczas tamta druga, ona
Mówiła do mnie ostro dumnie
(Choć przeniewierczy ojciec mój
Tak słodkie z ust jej brał uśmiechy)
Ona zaś patrząc zdala ku mnie
Mówiła z cicha „Szalona“

Więc kryłam oczy załzawione
W najskrytsze parku głębie
Po za szpalery drzew zielone
Gdzie jeszcze zeszłej wiosny
Zrywałam z matką bzy kwitnące
I patrząc w morze jasne, czyste,
Błękitne, lśniące
Myślałam, że co tu minęło
Gdzieś... tam ma trwanie
Ojciec mnie szukał, a z nim ona
Ale ja z sercem zakrwawionem
Stałam bez ruchu i bez słowa
Na ich wołanie.

Wówczas nastały szumne bale
Rzucane kwiaty
Muzyką brzmiące huczne sale
Weselne swaty. —
Gdy się raz skryłam w parku cienie
Przed gwarem, co się gdzieś oddalał

tym grobie Zbawiciela ukazał się Anioł i rzekł: „Nie płacz Marjo, Chrystus Zmartwychwstał!“ Uradowana pobiegła do domu. i ujrzała wszystkie jajka, które w izdebce swej chowała, ubarwione na czerwono. Gdy wyszła z niemi przed dom, napotkała apostołów i poczęła im te jajka rozdawać, głosząc o Zmartwychwstaniu Pańskiem. Jajka w rękach apostołów zmieniły się w ptaki, świadcząc, że tak samo i ze śmierci Chrystusa powstał żywot wieczny i dla ludzi.

Lud polski utrzymuje, że kamienie, którymi ukamienowano świętego Szczepana, zmieniły się w pisanki. Inna legenda głosi, że gdy prowadzono Jezusa na śmierć, pewien ubogi, niosący na sprzedaż kilka jajek do miasta, postawił koszyk i pomagał krzyż dźwigać Zbawicielowi, a gdy powrócił do koszyka, ujrzał, że jajka przemieniły się w kraszanki i pisanki.

Nazwy jaj wielkanocnych zależą od sposobu w jaki zostały pomalowane. Ufarbowane na jeden kolor, czy to przez gotowanie, czy przez moczenie w pewnym barwniku, noszą nazwę malowanek, kraszanek lub byczków. Jeżeli na tem jednostajnem tle wyskrobany jest (za pomocą ostrego narzędzia) deseń, to jajko nazywają skrobanką lub rysowanką. Wreszcie, gdy jajko zdobi różnokolorwy deseń, przez pokrycie woskiem pewnych jego części a następnie gotowanie w barwnikach, to zowią je pisanką, a sposób malowania — pisaniem. Jest jeszcze jeden sposób przyozdabiania jaj, rzadziej używany, przez nalepianie w deseń „duszy“ z bzu lub sitowia i wyklejanie papierkami, złotkiem i gałgankami.

Barwniki otrzymuje lud zwykłe z roślin. Na kolor żółty gotują jaja w łupinach cebuli, w odwarze z kory dzikiej jabłoni, lub w pączkach kwiatu knieci błotnej (Caltha palustris); na brunatny w brazylji, lub moczyć w wodzie stojącej w wydrążeniu pnia dębowego; na fioletowy — w listkach kwiatu ciemnej malwy (Altaea rosea): na zielony — w kotkach osiki z ałunem, w listkach jemioły lub żyta młodego; na pomarańczowy — w krokusie (Carthamus tinctorius); na czarny — w korze z olchy i młodych liści klonu czarnego (Acer tabaricum); na czerwony — w odwarze robaczków „czerwcem“ (Karmia) zwanych.

Pisaniem zajmują się w czasie przedświątecznym dziewczęta, czasem młode mężatki, rzadko chłopcy. Do „pisania“ t. j. nakładania wosku na jaja, służy szpilka, słomka, igła ze złamanem uszkiem lub narzędzie zwane „pisakiem“ albo „kwaczykiem“ zrobione z małego patyczka rozłupanego na końcu, gdzie osadzona jest cieniutka rurka blaszana, cienki pieniążek lub koniec sznurowadła. Sposób i technika malowania pisanek, są bardzo rozmaite i świadczą nieraz o niepoślednim zmyśle wiejskich malarek. A są między niemi i mistrzynie, zażywające ustalonej sławy w okolicy. W ich ręku „pisanie“ idzie tak zręcznie i szybko, że uwierzyć trudno jeżeli się tego nie widziało.

Stósownie do pierwowzoru, z którego rysunek był brany, nadawane bywają i nazwy poszczególne pisankom. Z rozkrojonego jabłka na połówki, z tkwiącemi w nich pestkami, powstał deseń „w jabłuszka“. Dzwonek polny wytworzył nazwę „w dzwoneczki“; gałązka sosnowa — „w sosenki“; topola — „w topolki“; kogut — „w koguciki“; kurza łapka — „w kurze łapki“ i t. p.

Polskie „malowanki“ i „pisanki“ interesują ludzi uczonych, którzy badają kulturę narodu od najdawniejszych czasów.

Może powyższe wiadomości o „pisankach“ przyczynią się do rozpowszechnienia w całej Polsce pięknego staropolskiego zwyczaju malowania wielkanocnych jajek.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCJAN!

Kraków, 14-go kwietnia.

WESOŁYCH ŚWIĄT ŻYCZYMY WSZYSTKIM NASZYM CZYTELNIKOM, PRZYJACIOŁOM, KORESPONDENTOM I WSPÓŁPRACOWNIKOM.

Następny numer „Głosu Narodu“ wyjdzie we wtorek rano o zwyklej porze.

— **Kalendarzyk kościelny.** W niedzielę Zmartwychwstanie Pana Jezusa, Ludwiny panny i Anastazji męczenniczki; w Poniedziałek Wielkanocny Urbana i Julii panny; we wtorek Aniceta papieża męczennika Stefana i Roberta; we środę Apoloniusza męczennika.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** W niedzielę wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 4 minut 49, zachód przypada o godzinie 6 minut 30, długość dnia godzin 13 minut 41.

— **Kalendarzyk świąteczny.** W niedzielę dnia 15 marca:

Teatr miejski: Wieczorem „Starościc ukarany.“

W poniedziałek dnia 16 marca:

Emaus. Odpust na Zwierzyńcu.

Teatr miejski: Po południu “Z dobrego serca“ i „Romantyczni“; wieczorem „Eros i Psyche“

Gwiazda: (przy ulicy św. Krzyża): Wieczorem przedstawienie teatralne „Kaśka Karjatyda“

Park Krakowski: Po południu demonstracje kapitana Erdholda z telegrafem bez drutu Marconiego.

P. Witold Hausner otrzymał tytuł tajnego radcy.

— **Nieporządki na krańcach miasta.** Ulica Michałowskiego od strony Czarnej Wsi jest bar-

Lichej miłości pocałunek
Usta mi skalał.
Wnet usłyszałam głośne śmiechy
Gwarne uciechy
Dla nich radosne przyrzeczenia
Weselnej pory,
Dla mnie dni pełne udręczenia,
Gorsze wieczory.

I ta ich miłość zachwalona,
Ta miłość, co mnie tak przeraża
Dziwne odwety biorąc ze mnie
Ta miłość pełna słów uczonych.
Szeptanych mi tajemnie.
Te zanurzone w mgły pomroce
Tajemnic pełne noce —
I te owiane tajemnicą
Te dziwne słowa..

Lecz dziś już moje zaślubiny
Niedzielne dzwonią dzwony
Grają mi głośno jak na święto
Weselne tony.
Wczoraj zrywałem białe róże
I bzy kwitnące,
Wpatrzona w morze, jasne, ciche,
Błękitne, lśniące.
Wszyscy się w koło radowali
Z mojej przyczyny
Bo dziś niedzielne dzwonią dzwony
Na zaślubiny.

Ojciec mój rzekł mi wzruszony prawie
— Oto już nowe życie cię wzywa
Pójdziesz za mężem swego wyboru
I będziesz z nim szczęśliwa —
Jutro odjedziesz od nas daleko
Obcy cię weźmie młodzieniec
— O tak odrzekłam— Jutro zabierze
Mnie oblubieniec.

Lecz dziś już oto zaślubiny
Skończone walki niepokoje
Nużące boje.
Śmieją się do mnie róże białe
I Bzy kwitnące
Z daleka świeci morze ciche
Błękitne lśniące
Spokój niedzielny gości wszędy
Umilkła trwoga
Modry gościniec w dal gdzieś płynie
Tam do Boga.

Czekają na mnie, znaki czynią
Gdzieś z chmur wieńca!
O matko moja, ty mnie prowadź
Do oblubieńca.
Ty mu dasz moją duszę niegodną
I serce liche.
Znużoną miłość, modły błagalne —
Pragnienia ciche —
Idę już — idę. O matko moja
Panie — Boże...
Idę ....
Poszła w morze.

* * *

Wiersz ten napisał poeta pod wrażeniem rzeczywistego wypadku, który zaszedł w Normandji. Pewna młoda dziewczyna w dzień swego wesela udała się nad morze w stroju ślubnym i tam dobrowolnie zatonęła. *B. B.*

W wiosenny dzień

„W świecie ducha niema pożegnania.“
Krasiński.

Była to wiosna — ta bujna wiosna Południa, o której marzą poeci i tęsknią tam, pod szarem niebem Północy.

Nieba i góry Esterelu były dziwnie przezroczyste i lazurowe; złoto zdawało się kapać z rozpalonego słońca, drzew pomarańczowych i krzewów mimozy; szafirowa toń morza Śródziemnego szła gdzieś w nieskończoność, zadumana i senna, a po wszystkich murach pięły się z królewską rozrzutnością róże, heliotropy, anemony, tworząc bachiczną orgję gorących barw i dusznych zapachów.

Był to jeden z tych dni, w których każdy odczuwa rozkosz życia, które upajają i które potem rodzą tęsknotę.

W restauracji, wchodzącej aż w samo morze, tak, że gościom mogło się wydawać, iż są gdzieś na pokładzie okrętu „sto mil od brzegu i sto mil przed brzegiem“, dawał się też odczuwać ten nastrój radosny. Był tu gwar i ścisk nie do opisania. Stoliki zasłane były fijołkami, neapoli tańczycy opiewali namiętnie swoje kanzony, strojne kobiety śmiały się zalotnie i nęcąco. Atmosfera jakby przesycona była potrójnym wyciągiem radości, kultury i zbytku.

Jedna tylko para odróżniała się od innych, stanowiąc niby rozdźwięk w tej symfonji szczęścia i wesela. Zasiedli przy małym stoliku, a wiały od nich chłód i nuda. Wobec wspaniałej dekoracji natury i drgającego naokół ruchu pozostawali równie obojętnymi, jak widz na opatrzonym czarodziejskim balecie. Ona, kobieta o rysach dziwnie zmęczonych, patrzała przed siebie okiem matowem i bez życia; on, typ przeciętnego filistra, otyły i ciężki, zajęty był z całem skupieniem dyspozycją śniadania, w którem prowancka „bauillabaissa“ ważną odgrywała rolę. Czasem jednak, odrywając się od praktyk gastronomicznych, zerkał z pod oka i z udaną obojętnością na sąsiadującą z nim złotowłosą, jaskrawo wystrojoną damę, której towarzyszył młodzieniec, zapatrzony w nią, jak w tęczę, i wyglądający na świeżo wypuszczonego ze szkół wyrostka.

— Także ktoś z półświatka — mrnknął niby do siebie, niby do towarzyszki i nie doczekawszy się odpowiedzi, dodał: — Zgroza, jakie tu mieszane towarzystwo na Rivierze!... No, i na brak powodzenia nie mogą się skarżyć te panie. Ale co mnie najbardziej oburza, to owo pogodzenie serdecznych zapałów z pogardą.

I spojrzał na swoją towarzyszkę, jakby był dumny z ukutego aforyzmu.

Ona wzruszyła ramionami:

— Twoja życiowa psychologja, rzekła — trąci Ollendorfem.

I zagadkowy uśmiech zawisł na jej ustach.

Ruch na tarasie wzmógł się jeszcze. Przed restauracją hucznie zatrzymał się biały samochód. Służba pobiegła ku drzwiom i wprowadziła parę tak otuloną w pledach, kapturach, zasłonach, że na razie nie można było rozeznać ani jej płci ani wyglądu. Dopiero po „rozpakowaniu“ wyłoniła się z powijaków młodziutka, roześmiana postać niewieścia, a za nią wysoka, smukła sylwetka mężczyzny:

— O, jaka ładna! Zobacz! — zawołał pan o moralnych zasadach.

Zagadnięta spojrzała w kierunku młodej pary, i obojętnie skierowała oczy z niej na niego. Teraz jednak ręka jej zadrżała i trzymany kieliszek z brzękiem upadł na ziemię.

Nowoprzybyły mężczyzna obejrzał się na brzęk tłuczonego szkła i ujrzał twarz kobiety, z nieruchomo wpatrzonemi w niego oczyma. Spuścił wzrok i zbladł, odruchowo cofając się ku drzwiom. Ale już garson wskazywał wol

dzo schludną, natomiast część tejże ulicy należąca do gminy m. Krakowa, na chwałę miasta odznacza się szczególniejszą nieczystością i brudem. Pochodzi to ze zbyt gorliwego chyba pilnowania porządku przez pachołków miejskich z ramienia komisarza III obwodu. Tak np. ścieku przed domem pod l. 14, dotychczas nie wprowadzono do kanału miejskiego, a ściek ten zatruwa powietrze w owej części ulicy. Toż samo dzieje się i to od niepamiętnych czasów przed domem zdrowia prof. dra Żuławskiego, ulica Kilińskiego (Podwalowa).

Może który z członków komisji sanitarnej korzystając z pogodnych dni zechce przejść się spacerem w owe strony, by się przypatrzeć panującym tam porządkom i odetchnąć tamtejszem powietrzem, a można liczyć na pewne, że jeżli nie jest ociemniałym i nie ma kataru — odczuje ciążące na nim obowiązki i wysnuje z tego odpowiednie wnioski.

— *Meeting krakowski* Towarzystwa międzynarodowego wyścigów konnych i Galicyjskiego Klubu jazdy Panów na krakowskim torze wyścigowym odbywać się będzie w dniach 17, 19 21, 23 i 24 czerwca. Z dni tych niedziela 17. czwartek 21 i niedziela 24 czerwca (po 7 biegów) przypadają na Towarzystwo Międzynarodowe, zaś: wtorek 19 i sobota 23 czerwca (po 6 biegów) na Galicyjski Klub Jazdy panów.

— **Oferty kolejowe.** Dyrekcja kolei państwowych we Lwowie rozpisuje licytację ofertową na wykonanie dwóch budynków w obrębie dworca kolejowego we Lwowie. Budynki są przeznaczone: jeden na jadalnię i kąpiele natryskowe dla robotników, drugi na budynek administracyjny dla zarządu warsztatowego. Koszta tych budynków wynoszą 73,058 koron.

Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

— *Cesarskie manewry* odbędą się w tym roku na Śląsku w pierwszych dniach września. Wezmą w nich udział korpusy: 1 (Kraków) i 2 (Wiedeń); oprócz cesarza przybędą do głównej kwatery w Cieszynie Arcyksiążęta: Franciszek Ferdynand, Fryderyk, Rajner, Leopold-Salwator i Franciszek-Salwator.

— **Park krakowski** przystraja się w szaty wiosenne. Staw uzyskał nową flotylę 8 łodzi wiosłowych, 1 żaglową, 1 kołową i 2 czajki. Arena dla kolarzy należycie uporządkowana, a arena tenisowa będzie odnowioną. Deptaki pod ścielono gruzami betonu, przez co wilgoć nie występuje na zewnątrz. Kręgielnia o potrójnej arenie już w ruchu, a p. Mądrzykowski zabiera się do urządzenia Strzelnicy, w której pojawić się mają nowe eksperymenty dla strzelców.

— **Poseł Jan Wojtyga** zapadł na silną influenzę. Dziś ma się już trochę lepiej. Lekarz dr. Komorowski oświadczył jednak, że przed upływem tygodnia nie może opuścić łóżka.

— **Z Resursy Urzędniczej** donoszą nam: D. 21 bm. odbędzie się w Resursie wspólne Święcone. Zarząd, prosi członków, by zechcieli jak najrychlej wpisywać się na listę uczestników u kursora.

— **Epilog głośnej sprawy.** Robert Stiller, b. urzędnik wojskowy, skazany w swoim czasie za szpiegostwo, ale wskutek zarządzonej przez ministerstwo sprawiedliwości rewizji procesu — uwolniony od winy — wniósł następnie prośbę o odszkodowanie: za niewinnie odcierpianą karę i za poniesioną szkodę materyalną. O jego zaś rehabilitacyę wojskową upomniało się swego czasu Koło polskie przez usta swego prezesa śp. Jaworskiego w delegacyach. — Odpowiedź jaką wtedy dał prez. Jaworskiemu minister wojny Pitreich — była dla Stillera dość niekorzystną, gdyż — jak twierdził minister — wojskowość kwestyonowała „legalne źródło" jego majątku, reprezentowanego w wybudowanej swego czasu realności przy ul. Krowoderskiej. Wskutek tego p. Stiller przedłożył memoryał, w którym, na zasadzie dokumentów i zeznań świadków — udowodnił źródło wszystkich ówczesnych swoich dochodów — jako legalne i najuczciwsze. Ministerstwo sprawiedliwości delegowało sąd krajowy krakowski do zbadania twierdzeń Stillera, poczem odnośne akta odesłane zostały do Wiednia.

Onegdaj otrzymał Robert Stiller dekret ministerstwa sprawiedliwości, w którym z powołaniem się na wolę Monarchy, — przyznano mu tytułem dożywotniej renty — kwotę równą pobieranej przez niego pensji jako urzędnika wojskowego. Rentę ową pobierać ma Stiller z dwóch etatów: połowę z etatu ministerstwa sprawiedliwości, drugą połowę z etatu min. wojny.

Co się tyczy odszkodowania cywilnego za poniesione straty materyalne — to sprawa ta znajduje się na razie poza obrębem uzyskanej z łaski monarszej renty za niewinnie odcierpianą karę. — Również przywrócenie Stillerowi w drodze rozporządzenia minist. charakteru „urzędnika wojskowego poza służbą" — jest oczekiwane. — Lecz i to, co Stiller dotychczas uzyskał świadczy, iż sfery najwyższe są przychylnie usposobione dla wymiaru jak najdalej idącej sprawiedliwości człowiekowi, który tyle niewinnie przecierpiał.

Święcone u ks. kanonika prof. Spisa odbędzie się w pierwszy dzień świąt o 12 w południe.

Repertuar teatru miejskiego.

W niedzielę 15 kwietnia „Starościc ukarany." Nowaczyńskiego.

W Poniedziałek 16. o 3 popołudniu: „Romantyczni" Rostanda i „Z dobrego serca" Rydla. O 7 wieczorem: „Eros i Psyche" Żuławskiego.

Wtorek: „Urzędowa żona" sztuka w 5 akt. A. H. Savage.

We środę 18. „Kordjan" Słowackiego.

We czwartek 19. „Dożywocie" Fredry.

W sobotę 21 „Pojedynek" sztuka w 3 aktach St. Lavedana (nowość.)

---

ny stolik, a młoda kobieta biegła ku odsuwanym krzesłom, ciągnąc go za sobą.

Neapolitańczycy, zachęceni przybyciem nowych gości, śpiewają z podwójną werwą. Rozbrzmiewa słodko „O sole mio!" i spada kaskadą pereł w lazurową toń morza. Marszałek przybiega z jadłospisem i z powagą omawia menu z młodą mężatką, którą to zdaje się, ogromnie bawić a mąż jej tymczasem widząc, że w restauracji nic się nie zmieniło, i że na żaden dramat się nie zanosi, uspokaja się powoli i przychodzi stopniowo do siebie.

Może się omylił, bo czyż to możliwe, aby ona, wcielenie gwałtownych wybuchów, zwłaszcza gdy o niego i ich miłość chodziło zniosła to spokojnie teraz bez zrobienia mu afrontu, skandalu, choćby bez zemdlenia? Na samą myśl o tem dreszcz go przechodzi i mimowoli spogląda na młodą żonę.

Potem nieśmiało podnosi oczy... niema cienia wątpliwości — to ona, Marya, jego Marya! Ale siedzi spokojna, nieruchoma, jak posąg, Jak że się zmieniła!.... Wprawdzie tyle lat już upłynęło od chwili ich przymusowego pożegnania, po tym nieszczęsnym skandalu, w którym ona, ulegając tylko swojej namiętności, pogrzebała i dobrą sławę swoją, i szczęście i... wszystko. Wie że się od niej odsunięto i fala życia poniosła ją dalej, kryjąc z przed badawczych oczu. On wyszedł z tego bez szwanku, owszem z aureolą uwodziciela, przehulał potem lat kilka i dobił do portu małżeńskiego przy boku prawdziwej oie blanche, skarbnicy cnót, przymiotów i talentów powszedniego żywota. I z nią odbywał właśnie podróż poślubną w krainie mirtu i pomarańcz, pod tem lazurowem niebem, w które oprawiał we wspólnych marzeniach miłość swoją z tamtą.

Tymczasem przy drugim stoliku i ona już nieco ochłonęła z pierwszego wrażenia. Na razie myślała, że to urojenie, halucynacja, że śni, albo że upiór stanął przed nią. Cała krew zbiegła do serca i zdało jej się, że morze nagle poczyna strasznie huczeć, a mgła przysłania słońce. Ale siłą woli opanowała wrażenie morze i mgła pierzchła. Odzyskała swobodę myśli i stwierdziła, że to nie żadna ułuda, lecz prawdziwe wcielenie jej zmarnowanego życia.

Od chwili ich rozłączenia tyle czasu minęło! Co ona przebolała, jak tęskniła, to pamięta i czuje teraz silnie. Dziś się spotkali. Ten obcy pan, który jej nie zna, to on — Stach, niegdyś jej Stach jedyny!..

Podniosła zwolna oczy ku niemu. Ze swego krzesła widzi doskonale jego głowę. Tę głowę, która była jej najdroższą na świecie, słyszy jego głos. Temu głosowi wierzyła bezgranicznie. Mógł ją ze snu śmiertelnego zbudzić jednem cichem westchnieniem lub szeptem, a naokoło kołyszą się tony Oantileny i morze pluszcze półsennie. Powietrze przepojone jest wonią kwiatów, która opada na pierś i tłoczy, i odrzuca,. Więc oczy przymyka powoli i zdaje się jej, że pierzchło tych lat kilka bolu, nędzy moralnej i opuszczenia. On tu jest razem z nią, on, zawsze jej jedyny Stach! Nigdy się nie rozłączali, a teraz spełniło się ich marzenie, rozkwitli, jak kwiaty, w złotym ogrodzie Hesperyd. I są szczęśliwi — i ona go tak bardzo kocha i w oczy mu patrzy — i jest mu tak wierną, życie by za niego dała.

Muzyka umilkła — czar prysnął. Ocknęła się i widzi znów rzeczywistość; jej życie złamane, jej tęsknoty, jej łzy. I ten obcy dla niej człowiek który jest jej kulą u nogi, ten filister, ten smakosz zmysłowy, który zresztą poza kartą restauracyjną i szampanem widzi czasami ją, lecz nudzi się przeciętnie.

A tam on jest dziwnie rozstrojony i zdenerwowany. Nie może usiedzieć. Mimowoli podnosi wzrok ku niej i bada. Ją czy przeszłość?... Zmieniła się rzeczywiście, ale takich oczu już potem nigdzie nie spotkał. I jaki urok od niej wieje! Nawet teraz! Biedna Marya jak ona była bałwochwalczo do niego przywiązana, lekkomyślna i nieostrożna — to prawda, ale taka dobra, taka oddana! Szkoda jej!

Młoda jego żona tymczasem śmieje się trzpiota i szczebioce bez przerwy. On słucha obojętnie i z widocznem roztargnieniem. Znać, że go draźni ta paplanina, którą uważa nawet za niestosowną. I po raz pierwszy czyni porównanie, z którego biała gąska nie wychodzi zwycięsko.

— Co się stało? Pyta nagle otyły jegomość, który wreszcie spostrzega, iż coś się zmieniło w usposobieniu jego towarzyszki. — Nic nie jesz, nie mówisz... Cóż to za nowy kaprys?

Ale ona nie raczy mu nawet odpowiedzieć. Czuje, że ten dla niej nie istnieje, a tamten, choć przestał istnieć, znów zmartwychwstał. Wczoraj byli tak dalecy, dziś są tak blizcy, powiązani wspólnemi wspomnieniami.

I jakaś dziwna rzewność ją ogarnia a dawny żal topnieje w sercu. Jednak jemu zawdzięcza jedyne szczęśliwe chwile życia i za to mu wszystko przebacza. Razem z tą cudną wiosną taką bujną i pełną radosnego życia, powróciła przeszłość — ich przeszłość i otoczyły ją mary, a ona takby rada je zatrzymać, takby rada...

Powoli tkane z lazurów wizje, jak lekkie pasma dymu, płyną i do tamtego stolika i omotują głowę mężczyzny. A przytem coś w rodzaju wyrzutów poczyna się rodzić w jego sumieniu. Bądź co bądź, wielką krzywdę jej wyrządził i ciężki dług zaciągnął. Spłacić go nie może, ale czuje, że gdyby ją mógł przynajmniej poprosić serdecznie o przebaczenie, to byłoby mu lżej na duszy. Ale to jest przecież niemożliwe, więc znów czuje, iż jednak cień tej przeszłości będzie wciąż padał na jego życie.

Jego roztargnienie nie uchodzi przed bacznem okiem młodej żony i poczyna ją teraz draźnić. Traci humor, szczebiot jej ustaje, śmiech z ust znika, Nie jest przyzwyczajoną, aby mąż nie zajmował się nią ciągle i wyłącznie. Po cóż za niego poszła? Więc przybiera wielce rozkapryszoną minkę i oświadcza stanowczo, że trzeba natychmiast jechać On protestuje, bo wie, że gdy ta chwila minie, to już bezpowrotnie. Ale jego ociąganie rozbija się o upór żony.

Czas już jechać, mają jeszcze dalej podążyć a ona boi się wracać górami po nocy. Chce odjechać.

I owijać się poczyna do drogi w pledy, zasłony, woale, On posłuszny idzie za nią, ale już nie omija tamtego stolika, lecz wprost ku niemu dąży. Teraz ich spojrzenia spotykają się i krzyżują. Cała ich przeszłość, jej tęsknota, jego żal odmalowały się w nich, rozbłysły i zgasły.

Trwa to krótko, jak błyskawica, ale dusze już się zdołały połączyć.

On, w przejściu z lekka dotyka jej krzesła i pokornie, błagalnie szepce:

— Przepraszam!....

Neapolitańczycy rozśpiewali się teraz na dobre. Płynie z ich piersi tęsknica a morze kołysze się i wzdycha.

Biały samochód mknie już w tumanach złotawego pyłu. Ucieka coraz szybciej, coraz dalej — jest już obłoczkiem w fioletowej głębi, plamką — punktem.... Wreszcie znika na zawsze

A. I.

Kronika lwowska. (Od naszego kor.) Na 19 bm. zapowiedziany jest tutaj wielki wiec burmistrzów miast, mający ocenić doniosłość reformy wyborczej. Odezwa, zwołująca wiec brzmi następująco:

„Pismem z 16 z. m., pozwolił sobie kolega nasz z Peczeniżyna zwrócić uwagę na ujemną stronę projektu rządowego nowej reformy wyborczej do Rady państwa, a szczególnie na szkodliwość łączenia miast z gminami wiejskiemi w jeden okręg wyborczy. Z otrzymanych dotychczas kilkudziesięciu odpowiedzi przekonujemy się, że z wyjątkiem tylko dwóch panów, wszyscy burmistrzowie dzielą myśl tę i w obronie praw miast swoich godzą się na wspólne zebranie się celem zaprotestowania przeciw projektowi temu. Czyniąc zadość życzeniom tym, zapraszamy pana na wiec burmistrzów we Lwowie 19 bm. o godz. 11 przed południem w sali posiedzeń Izby handlowej odbyć się mający.

Przedmiotem obrad będzie: Wybór prezydjum. Sprawa reformy wyborczej do Rady państwa. Inne sprawy, wchodzące w zakres działania gmin miejskich. Wybór stałej komisji wykonawczej. Wnioski członków wiecu. Nadto zechce pan postarać się o liczebne zestawienie ludności tamtejszej wedle narodowości i wyznania, tudzież o wykaz podatków przypisanych tamtejszej gminie w r. 1904. Akta te prosimy wysłać z możliwym pośpiechem na ręce zwierzchności gminnej w Peczeniżynie, lub jadąc na wiec ze sobą przywieść. Na wiec ten zaproszono także posłów wybranych do Rady państwa i na Sejm krajowy.

Pewnego rodzaju sensację wywołało tu aresztowanie wczoraj pewnego inteligentnego człowieka, który zameldowany był jako Antoni Stösser. Ma on się w rzeczywistości nazywać Fryderyk Baumgarten, jest doktorem filozofii i pochodzi z Berlina. Aresztowano go z powodu telegraficznego żądania, z którem zwrócił się prokurator berliński do tutejszego konsulatu niemieckiego.

Opowiadają, że policja berlińska ściga go za fałszowanie dokumentów publicznych, kradzież i t. p. sprawki. W każdym razie dowodzi to, że nasi sąsiedzi mają bardzo ścisłe informacje o tem, co się u nas dzieje i kto tu jest.

Niebywały popłoch wśród szynkarzy wywołało wyłapywanie przez dyrekcję skarbu prowizorycznych kontraktów sprzedaży wyszynku, zawieranych przez właścicieli restauracji żydów z katolikami. Oto dotychczas było zwyczajem, że żydzi, którym nie wolno w czasie świąt sprzedawać wódek nawet przez zastępców, obchodzili przepisy rytualne w ten sposób, że sprzedawali prowizorycznie swój zapas wraz z wyszynkiem handlarzom katolickim, na podstawie specjalnych kontraktów. Obecnie administracja podatku wpadła na tę manipulację, a dyrekcja skarbu wyłapała wiele z tych kontraktów, skazując właścicieli na karę po 50 kor. za stemple i należytości pieniężne. Sprawa ta oprze się prawdopodobnie o najwyższy trybunał.

Praktyka taka dowodzi, że żydzi dla „geschäftu“ są gotowi poświęcić nawet swoje przepisy religijne. Z drugiej strony dziwnem conajmniej nazwać trzeba postępowanie katolików, którzy na takie szwindle się zgadzają.

W sprawie ucieczki reprezentanta browaru tenczyńskiego, wdrożone śledztwo wykazało ciekawą kombinację, na jaką się pan Menkes puścił, oraz Herman Grenzbauer. Z powodu choroby Grenzbauer w ostatnich czasach powierzył kierownictwo zupełne Menkesowi, który wyzyskał to w ten sposób, że cały inwentarz pociągowy sprzedał za około 1,400 kor. Dawidowi Fellerowi, handlarzowi koni i właścicielowi realności przy ul. Szpitalnej, ukradł z kasy przedsiębiorstwa 600 kor. i uciekł ze Lwowa. Za zbiegłym rozpisała policja listy gończe, równocześnie zrobiono do prokuratorji państwa doniesienie karne przeciw Fellerowi o nieprawne nabycie cudzych rzeczy.

W nocy w piątek wybuchł wielki pożar w domu pp. Weiglów przy ul. Łyczakowskiej. Ogień zajął się prawdopodobnie od węgla rozżarzonego, jaki wyszedł z pieca. Płomienie objęły całą sień i przeniosły się na strych. Lokatorzy musieli uciekać przez okna.

Straż pożarna jak zwykle spóźniła się, i przez to cała akcja ratunkowa była wstrzymana. Szkoda jest znaczna, bo wynosi kilkanaście tysięcy koron, z tego znaczniejszą część wróci asekuracja. Najbardziej poszkodowany jest lokator p. Pelczarski, który jako pozłotnik i malarz kościelny, całą zimę pracował i obecnie miał już wykończony zupełnie ołtarz, do kościoła na prowincję. Robotę tę złożył tymczasowo na strychu, gdyż zaraz po świętach miał ją odwieźć na miejsce przeznaczenia. Wszystko to spaliło się doszczętnie, a szkoda dochodzi do 2.000 k.

Kroniczka literacko-artystyczna.

Książka na czasie.

Piśmiennictwo historyczne nasze otrzymało niespodziewany podarunek wielkanocny:

Wyszła w tych dniach książka p. t.: **„Wojna polsko-rosyjska 1792 r.** *) Autorem jej jest pisarz ukrywający się za pseudonimem Tadeusza Soplicy, w którym historyografia polska po wita bez wątpienia dzielną siłę z zakresu badań dziejowo-strategicznych.

P. Tadeusz Soplica przeprowadza z zamiłowaniem i znawstwem losy tej tyle bohaterskiej ile dramatycznej kampanii — ostatniej jaką z wrogiem zewnętrznym prowadziła państwowa jeszcze jednostka: Rzeczpospolita — i idąc w ślad za długą błotnistą trupami sianą linją pochodu od podolskiej Berszady, najbardziej południowego punktu, na którym stanęły posterunki księcia Józefa przed wybuchem wojny, — aż do Mazurskich Kozieniec, w których w dn. 6 sierpnia 1792 młodociany wódz musiał pożegnać bitne szeregi wiarusów — na wyraźny rozkaz króla, w dniu tym już Targowiczanina!

Sunt lacrimae rerum! — takie wypisuje p. Soplica motto na okładce swojej książki. O tak, „sunt lacrimae rerum“, gdy się na nie spogląda z tak bolesnej blizkości, gdy się je tak, jak autor „Wojny“ przeżyło w werbowaniu tysiąca dokumentów, raportów, spisów, rachunków, list rangowych, map sztabu jeneralnego, niejednokrotnie w naocznem, zdaje się, badaniu terenu, na których z przemocą walczyła reszta nadziei polskiej.. Trudno słoneczniejsze wybierać westchnienie, gdy kto tak jak p. Tadeusz Soplica zna każden najdrobniejszy ruch obu armji, gdy się jest jakby u boku obydwóch wodzów: księcia Józefa i Kościuszki, gdy się wraz z nimi widzi rozpaczliwy ze strony polskiej brak gotowości do wojny, rekruckie wojsko, amunicyę na papierze, źle poodlewane lawety, nikczemnie poszyte siodła, jawną wśród oficerów grawitacyę ku Targowicy, przemagające pod wodzą Kachowskiego siły rosyjskie, zaprawione w wojnie tureckiej, w czwórnasób liczebniejsze.

Gdy czytamy karty jakiejkolwiek książki, to siłą prawa psychologicznego, wchodzimy w pewien związek żażyły współpracy z twórcą dzieła. Zaczynamy odczuwać doń bardziej lub mniej wyraźny szereg uczuć w granicach obszernych od sympatji do niechęci. Otóż czytając książkę p. Soplicy, trudno nam się oprzeć wrażeniu współczucia: zaprawdę, ile osobistego cierpienia przepłynąć musiało przez myśli człowieka, który kilka jeżeli nie kilkanaście lat strawił nad badaniem tych bolesnych aktów. Dramatyczna beznadziejność wieje z korespon-kaset doniesień, z wojskowa lapidarnych, a w dencji i raportów. Żadnej nadziei!

„Mam honor przypomnieć“ — pisze Kościuszko swojej władzy ministeryalnej w dn. 4 maja, na początku ruchów wojennych: „iż wiele koni brakuje, a wiele przez starość jest niezdatnych“, w tym tonie idzie jeden po drugim kil-języku faktów wprost opłakanych.

A jednak przecie i w tych warunkach odbyła ją kampania przewlekła, przegrana dla Polski to prawda, ale w ramach ruchów taktycznych nie upokarzająca, odwrót zawsze wzorowy, mimo omyłek niedoświadczonego wodza; z honorem dla sztandaru barwiona kilkoma zwycięstwami nad przeciwnikiem!

Książka pisana jest, jak już zaznaczyliśmy ze znawstwem sztuki wojskowej i z zamiłowaniem człowieka, pracy swej poświęconego. Rozpoczyna się od wykazu sił rosyjskich i planu kampanii rosyjskiego; poczem krok za krokiem, potyczka za potyczką, marsz za marszem, bitwa za bitwą następuje najszczegółowszy opis wojny. Plan rosyjski polegał na tem, by jaknajprędzej otoczyć armię polską czterema silnymi oddziałami i zmusić do kapitulacyi. Z dnia na dzień szeregom księcia Józefa groziło urzeczywistnienie tego planu, a jednak dzięki przezorności wodzów co dzień niebezpieczeństwo odchylało się.. znowu na jeden dzień. P. Tadeusz Soplica z wyrazistością pierwszorzędnego popularyzatora uzmysławia nam co chwila konfiguracyę obu wojsk i przeprowadza oba poszczególne plany: offenzywy i defensywy. Dodajmy do tego opis piekielnych dróg Wołyńskich, zapadające się w tragicznych chwilach mosty, oddziały armii bez amunicyi, a w oczach naszych odwrót polski nabierze konturów dantejskich.

Niezaprzeczenie, zasługą autora książki jest, że w oczach naszych ani na chwilę nie znika plastyka ruchów masowych. Wydaje mi się, że p. Soplica rozporządza darem powieściopisarskim i ten dar daje mu sposobność wprowadzać czytelnika w wir napięć i rozwiązań dramatycznych. Książkę jego czytamy z nieprzerwanem zaciekawieniem końca. Za bohaterskimi pułkami idziemy po tych grząskich groblach, po rozmokłych drogach, zewsząd jak krucza przepowiednia ukazują się na horyzoncie roty jegrów i sotnie kozactwa, jeden fałszywy ruch, a jesteś my w pułapce!

Jeszcze nie! Jeszcze dziś nie! Tam się biją, wygraliśmy. Stamtąd wieść przygnębiająca: nasi stracili część i bez tego szczupłych armat; ot poprostu ugrzęzła w błocie. Żołnierz mimo to czeka swojego dnia. Nareszcie walna bitwa pod Boruszkowcami: niestety — klęska! Przygnębienie. Ale przecie nas jeszcze nie opuścił Przedwieczny: Zielence!! Jenerał rosyjski niemal nie rozbity. — Potem Dubienka — a potem jak smutek sam wypisany wyraz *Kozienice.*

Dziś, gdy się czyta pracę pana Soplicy, nie sposób się oprzeć analogii z losami armii rosyjskiej w ostatniej wojnie japońskiej, z tą różnicą, że sztab rosyjski nie może się wykazać ani jednymi choćby Zielencami mandżurskiemi. — Ale poza wynikiem strategicznym podobieństwo tkwi głębiej: w samym duchu upadających społeczeństw. Padało na duchu społeczeństwo polskie podówczas i wojsko polskie szło od Berszady do Kozieniec po obszarze obojętności; —nikt w nie nie wierzył. Upadł duch w dzisiejszym stosunku narodu rosyjskiego do rządu — i stało się, że każden zwycięski ruch armii japońskiej odbijał się echem przyjaźni i sprzymierzenia w kadrach społeczeństwa carskiego.

Tu i tam przegrywały nie armie — przegrywał butwiejący duch przeszłości.

J. z M.

„Chimera“.

Ostatni zeszyt „Chimery“ przedstawia się znów jako niepospolita całość, skombinowana tym razem z różnorodnych składników (w przeciwieństwie np. do wydanego w zeszłym roku tomu Norwidowskiego).

Całość ta, utrzymana jest jak zwykle, w tonie szlachetnej powagi, i na wysokości artystycznego poziomu, do którego zresztą wydawnictwo to przy zwyczaiło nas od początku swego istnienia. — Nazwisko Wyspiańskiego, o ile wiemy, pojawia się po raz pierwszy w „Chimerze“, a owiany nastrojem przejmującej melancholji wiersz jego umieszczony na czele książki, przejrzystością budowy, i delikatną miękkością symboliki, dostraja się bardziej może od innych utworów poety, — do tego, co by można nazwać stylem epoki. — Przez tę właściwość swoją, wiersz ów uderzający w ton nieznany nam dotąd u Wyspiańskiego, stanowi nowy a drogocenny nabytek w olbrzymim obszarze twórczej produkcji autora „Wyzwolenia“. — O powieści Żeromskiego „Walgierz Wdały“ rozpoczynającej się w tym zeszycie, powiedzieć dziś można tylko tyle, że wspaniałe obrazowanie przyrody pochłania tam odrazu tak wyłącznie wyobraźnię czytelnika, iż nie jest on w stanie zdać sobie sprawy z wrażeń swoich pod innym względem. — W każdym razie nie podobna dziś z góry przesądzać, czy i o ile archaiczny koloryt prastarej epoki, użytej jako tło artystyczne, odpowiadać będzie psychicznemu nastrojowi subtelnego obserwatora, słabości i tkliwości duszy współczesnej.

W dalszym ciągu zawiera jeszcze „Chimera“ charakterystykę Nietschejanizmu, przez Wacła-

*) Tadeusz Soplica: „Wojna polsko-rosyjska r. 1792“ Tom I. Kampania koronna. Kraków. Nakładem księgarni Dra E. Friedleina. 1906 — str. 451 m 8.0; dziewięć tablic i planów oraz mapa kampanii.

...a Berenta. — Ciekawe to studjum nosi na sobie wszystkie cechy wybitnej indywidualności swego twórcy, a przeważający w niej pierwiastek refleksyjny, oddziaływa despotycznie na umysł czytelnika, nie pozwalając mu zboczyć ani na chwilę od idei przewodniej narzuconej. — Poezje Komornickiej i wiersze Lemańskiego dopełniają całości zeszytu.

Można by się posprzeczać z wydawcą „Chimery", o zbyt wyraźną predylekcję, okazywaną stale pewnym przejawom twórczości, dzięki czemu poświęca się im zbyt wiele może czasu i miejsca, w stosunku do innych wartości. W każdym razie jednak przyznać trzeba, że jedna tylko „Chimera" nie wchodzi nigdy w kompromisy, pozwalające tak często innym naszym miesięcznikom na przemycanie pod pretekstem modernizmu czy też aktualności najlichszych ramot literackich. Systemat ten, mający być jakoby odźwierciedleniem ducha czasu, jest w gruncie rzeczy tylko odźwierciedleniem osobistych sympatji i drobnych ambicyjek przywódców naszego ruchu artystycznego, — a utwory w ten sposób wyprotegowane skazane są z góry na zagładę. — Szczera natomiast i bezinteresowna wytrwałość w służeniu obranym przez siebie artystycznym ideałom, pozostanie zawsze jedynym probierzem wartości danego wydawnictwa, bez względu na chwilowe powodzenie.

Z przyjemnością też można to stwierdzić, że „Chimera" zbliża się coraz bardziej do spełnienia tego idealnego zadania, a każdy nowy jej zeszyt jest jednym więcej krokiem, prowadzącym do zamierzonego celu. *Inny.*

TELEGRAMY.

Węgierskie przesilenie.

Wiedeń. Węgierski prezydent ministrów Weckerle przybył tu dziś i będzie przedpoł. u cesarza na audjencji, poczem popoł. wraca do Budapesztu.

Z Węgier.

Budapeszt. Bar. Banffy wystosował do prezydenta swego stronnictwa w Szegedynie list otwarty, w którym między innemi oświadcza, że w razie ofiarowania mu mandatu przyjmie go. Jak słychać, koalicya postanowiła nie stawiać przeciw niemu kontrkandydata.

Strejki we Francji.

Paryż. Służba pocztowa i telegraficzna uchwaliła dziś w nocy rozpoczęcie strejku. Utworzono komitet strejkowy.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, za nią też nie odpowiada.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre, drukarnia Głosu Narodu pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego w Krakowie

APTEKA
Fortunata
GRALEWSKIEGO
w Krakowie, Szczepańska 1

poleca
następujące wyroby własne:

Petrogen „Jabra“, wyśmienity środek do konserwowania włosów, usuwa łupież i swąd z głowy, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu. — Flakon kor. 2 i 4. 176 50

„Jabra“ Kali chloricum pasta do zębów, wybiela zęby, desinfekcyonuje i konserwuje jamę ustną. — Tuba 80 hal.

„Jabra“ antyseptyczna woda do ust, znakomita woda do utrzymania zdrowych zębów i do płukania ust. — Flakon kor. 1.20.

„Jabra“ wata Mentoformolowa, wypróbowany środek przy katarach nosa. — Pudełko 40 hal.

L. 1.871 Bochnia d. 11 kwietnia 1906 r.

Ogłoszenie konkursu.

W myśl uchwały Wydziału powiatowego z dnia 10 kwietnia 1906 r., rozpisuje się niniejszem konkurs na **posadę akuszerki okręgowej** z siedzibą w Mikluszowicach, dla gmin Mikluszowice, Dziewin i Gawłówek, z ludnością około 2400 dusz.

Płaca akuszerki wynosi **240 koron** rocznie, płatna ratami miesięcznemi z dołu.

Wymogi: 1) wyznanie rzymsko katolickie.

2) nieprzekroczony 40 rok życia.

3) świadectwo moralności.

4) dyplom szkoły położniczej krakowskiej lub lwowskiej.

5) przynajmniej roczna praktyka położnicza.

Podania udokumentowane należy wnosić do biura Wydziału powiatowego w Bochni do dnia 1 maja 1906 r.

Z Wydziału powiatowego.

1101 3

Fabryka Krochmalu
„z Bażantem i Kotką“

zawiadamia uprzejmie Szan. P. T. Odbiorców, że zastępstwo na powiat ... pana Maryana Mozyka, i uprasza o udzielanie ... zamówień.

KANARKI
prawdziwe harcyńskie

znakomite śpiewaki, z miłym łagodnym głosem, turkotem, fletowym gwizdkiem dzwonkiem, także przy świetle śpiewające, sprzedaje po 4, 6, 8 i 10 złr. Przesyłam także pocztą za zaliczką za poręczeniem wartości, oraz nadejścia zdrowych do miejsca przeznaczenia. — Polecam również: **Samiczki harcyńskie** dobre do rozmnożenia — **po 1 złr. i 1 złr. 50 ct.**

Hodowla prawdziwych Harcyńskich Kanarków

J. SZUFA

Kraków, ul. Floryańska 38.

Zarządca dóbr

z 20 letnią praktyką w wielkich gospodarstwach obznajomiony we szelkich gałęziach gospodarstwa, oraz gorzelnictwie, z chlubnemi świadectwami, poszukuje posady kawalerskiej, lub na ordynaryę, od 1-go kwietnia. Zgłoszenia pod: L. T. do Administracyi „Głosu Narodu“.



Cierpienia żołądka, niedyspozycya, złe trawienie, brak apetytu, nudności, zatwardzenie, kurcze nie powinny być nigdy zaniedbane. W takich razach chwalą tysiączne pisma dziękczynne **Fellera** przeczyszczające pigułki rumbarbarowe z marką »**Elsa-Pillen**«. 6 pudełek kosztuje franko 4 K, 12 pudełek 7 K 60 h. i Fellera wonny fluid z esencyi roślinnych z marką »Elsa-Fluid« 12 małych lub 6 podwójnych 5 kor. u fabrykanta: **E. V. Feller** Apoth. **Stubica** Elsaplatz nr. 50 (Kroacya). 391 2



Po tym znaku poznaje się sklepy w których sprzedaje się wyłącznie **SINGERA** maszyny do szycia.

Singer Komp. Tow. akc. maszyn do szycia
Kraków, Szpitalna 40.

FILIE:	FILIE:
Kraków, Kaźmierz, Wolnica.	Nowy Sącz, Jagiellońska.
Chrzanów, Mickiewicza.	Sanok, Jagiellońska obok Kółka rolniczego.
Tarnów, Wałowa 15.	Jarosław Krakowska 30.
Rzeszów, Trzeciego maja 5.	Łańcut, Rynek.
Tarnobrzeg, Rynek.	

Ostrzegamy naszych P. T. Odbiorców przed maszynami, które dostarczają inni kupcy pod nazwą **„Oryginalne Singera“**. Ponieważ naszych maszyn do szycia nie oddajemy nigdy żadnym kupcom do sprzedaży, przeto dostarczane przez nich maszyny pod nazwą „oryginalne Singera“ — są w najlepszym wypadku stare, używane z trzeciej ręki nabyte i odnawiane, za które my ani odpowiedzialności nie przyjmujemy, ani też do takowych potrzebnych części nie dostarczamy.

Prawdziwe tyrolskie Lodeny!

Nasze wyroby cieszą się skutkiem swej nadzwyczajnej jakości i trwałości ŚWIATOWĄ SŁAWĄ.

Dostarczamy po konkurencyjnie niskich cenach SUKNA I LODENY LETNIE. — MATERYE NA SUKNIE DAMSKIE. Prawdziwe tyrolskie, narodowe, turystowskie i górskie lodeny gładkie i wzorowane dla pań i panów.

WZORY DARMO I OPŁATNIE

Bezpośrednie źródło: **A. Draxl's & Söhne**

Tyrolska fabryka lodenów i towarów wełnianych, założona w r. 18..

FLIRSCH (Tyrol).

Sztuczne kąpiele mineralne

borowinowe, gazowe, ischlańskie, solankowe, igliwiowe, aromatyczne, jodowe, sublimatowe i t. p.

Zbiorowe Inhalatoryum na sposób zagraniczny 336 16

W PRYW. LECZNICY

DRA CEZARA KOMOROWSKIEGO

Kraków, Dębniki ul. Pocztowa 112 tuż przy moście.

Pierwszy Galicyjski Zoologiczny Zakład „Or...
ZAŁOŻONY W KRAKOWIE W ROKU 1897

Właściciel A. Musiołek, dostawca dla c. k. urzędników państw.

Sklep: Kraków, Sławkowska 16

naprzeciw „Grand Hotelu“.

HODOWLA ZWIERZĄT i RASOWEGO PTACTWA ZWIERZYNIEC: „WILLA WISŁA“

Menażerya własny Park zwierząt w Parku krakowskim od 15 kwietnu dla P. T. Publiczności otwarte. (Zawiera około 100 pięknych okazów wszelakich zwierząt.

Największy i jedyny Zakład tego rodzaju w całym kraju. Cennik ... nadesł. 5 hal. marki. — 20-to letnia fachowość nabyta w kraju i w ... Europie. — Wielka ilość dobrowolnie nadesłanych podziękowań — za... do przeglądnięcia. —

Poleca: Z własnej hodowli różne rasowe psy, jak: Młode psy z gór... Bernharda od 25 złr. Angels foxterriery, jamniki, ros. harty, ratlerki, ... pudle, psy legawe, buldogi, szpitze itd. Z ptactwa: czarne minorki, langsh... Kochin-chiny, ameryk. brama-putry, srebrne wyandoty, francuskie ho... ny, holenderskie, włoskie kuropatwaki, emdenskie gęsi, kaczki peking, ... czerwone indyki, „Marnut“ z których kogut aż do 40 funtów wagi, ... pantarki, łabędzie itd. Od tych wszystkich jaja do wylęgu. — Małe i ... gadające papugi od 2 do 50 złr. Kolibzi od 1 złr. 20 ct. Prawdz. harc ka... ki od 6 złr. Augora koty od 8 złr. oswojone małpki od 20 złr., złote i oz... ne rybki od 20 ct. Praktyczne klatki i akwarya od 1 złr. 20 ct.. Żyw... dla ptaków, papug i ryb itd. Sprzedaż żywej zwierzyny. **Wypycha ... ptaki i zwierzęta.**

ORACYE

przemowy i powinszowania przy uroczystościach weselnych, zaręczynowych, narodowych, imieninach i innych okazyach. Przewodnik do pisania listów miłosnych. Kuplety i Monologi. Zbiór najużywańszych pieśni polskich. Zebrał i ułożył STANISŁAW TOMASZEWSKI w Bydgoszczy. Powyższa książka w Prusach zakazana a wydawca na więzienie skazany. Kto nadeśle 1 koronę w znaczkach, otrzyma **ORACYE** franco. Adres: ZYGMUNT TOMASZEWSKI, Kraków, ul. św. Krzyża Nr. 7.

STARUSZKA

80 letnia, samotna i niedołężna, niegdyś zamożna i z dobrej rodziny, obecnie wskutek nieszczęśliwych wypadków rodzinnych, podczas powstania pozostaje bez pomocy i opieki. Zwraca się przeto w swej niedoli do ludzi miłosiernych z prośbą przyjścia jej z pomocą. Łaskawe datki przyjmuje ewent. wskaże adres Adm. Głosu Narodu. 1575

NĘDZA.

Nieszczęśliwa matka z 5-ciorgiem małoletnich dzieci, wskutek przewlekłej choroby ojca, pozbawiona środków do życia prosi o wsparcie. Marya Pilch, Kraków, Radziwiłłowska l. 19.



Proszę zażąda... zadarmo i opłatnie bogato ilustrow. ... nik obejmujący prze... 1000 rycin doskona... anich i trwałych ze... ów oraz przedmiot... e złota i srebra ...

Hanns Konrad

Pierwsza Fabryk... Zegarków

Brüx Nr. 145... (Czechy).

Prawdziwy srebrny remontoir 3·80 z podwójnemi kopertami złr 5·... Prawdziwy srebrny łańcuszek 1·20, 1·50, 1·80, stosownie do w... Prawdziwy a uer. niklowy remont... kotwicowy system Roskopf Pate... wraz z nikl. łańcuszkiem i sukiennym futerałem złr. 2·—, 3 sztuki 5·75, szt. 11·25. Ten sam z podwójny... kopertami za sztukę złr. 3·40 Bud... niklowy złr 1·45, 3 sztuki ... z tarczą świecącą w nocy złr 1... 3 szt. 4.50. Żadnego ryzyka r. W... miana dozwolona lub zwrot pie... dzy. Dla każd. zegarka 3 lata ... gwarancyi. 1724



Marka ochronna: „**Kotwica**“

Liniment. Capsici comp...
zastępienie

Pain-Expeller...

jest powszechnie znane jako wyśmie... bóle uśmierzające nacieranie; do naby... we wszystkich aptekach po cenie 80 h... Kr. 1 40 i 2 Kr.

Przy kupnie tego powszechnie ulub... nego środka domowego należy przyjmow... tylko butelki oryginalne w pudełkach naszą ochronną marką „kotwicą“, w... czas jest pewność, że się otrzyma wyrób oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „złotym lwem“ w Pradz...

ulica Elżbiety No. 5 nowy. Wysyłka codzienna.

Wszystkie Panie Gospodynie w Wiedni...

Przekonały się na niedawno odbytej, międzynarodowej Wystawie Kucharskiej w Wiedniu że nie potrzeb...

żadnego drogiego masła deserowego

używać, ażeby sporządzić jakąkolwiek doskonałą potrawę, gdyż wyszczególniona najwyższem odznacze... niem (dyplomem honorowym i złotym medalem)

Margaryna ze znakiem Koniczyny jest równie dobrą lecz o
50 procent tańszą od masła deserowego.

Kto raz wziął ½ kilograma na próbę, stał się naszym stałym odbiercą!

Vereinigte Margarine - und Butterfabriken

Wien, XIV/3 Diefenbachgasse Nr. 59, 748 26

†

Amalia Malwina z Borejków

Krynicka

wdowa po c. k. poborcy podatkowym

przeżywszy lat 76, po krótkich cierpieniach zasnęła w Panu d. 13 kwietnia b. r.

Pogrzeb odbędzie się 14 b. m. z domu pogrzebowego na cmentarzu o godzinie 3 popołudniu.

Reim i Spółka

Kraków, Rynek 37, Linia A-B

polecają po cenach najumiarkowańszych:

Podeszwy wkładkowe. Pantofelki do kąpieli. Pantofelki domowe. Wachlarze z liści palm. — Wachlarze japońskie.

Lodownie pokojowe. Lodownie do robienia lodów. Aparaty do robienia wody sodowej.

NECESERY PODRÓŻNE, PODUSZKI PODRÓŻNE do wydymania atłasowe, pluszowe i skórzane.

KUBKI DO PODRÓŻY papierowe, gumowe i metalowe składane. Rzemyki do podróży.

do kąpieli Aparaty, Taśmy, Rękawiczki i Gąbki do nacierania ciała.

WANNY, MIEDNICE gumowe do podróży. ŚRODKI DO KĄPIELI leczniczej. CZAPKI I KAPELUSZE.

Na sezon podróżny dla pp. Artystów i Amatorów Sztuk pięknych.

Sztalugi polne składane, Sztalugi polne z siedzeniem, Sztalugi polne szkicowe z pasem do założenia na ramię, **Parasole** polne, **Laski składane** do przyczepiania jakiegokolwiek parasola, **Lustra czarne** do odbijania pejsaży Kasetki do noszenia kompletne do malowań olejnych i akwarelowych, **Książki i Bloki** do szkicowania, **Farby olejne i akwarelowe** z różnych fabryk, **Werniksy** i środki do malowań, **Palety** z drzewa i porcelanowe, **Pędzie** we wszystkich gatunkach, **Płótna malarskie** na miarę i na bleitramach naciągnięte, **Papiery, Kartony i Deszczułki** do malowań i **wszystkie inne przybory** do malowania i rysowania.

Perfumy i mydła toaletowe. — **Woda kolońska.** Rozpylacze do perfum. **Pudry** toaletowe. **Puszki i łabędziki** do pudru. Woda. — Pasta i proszki do zębów. **Woda** do włosów. **Gąbki i Szczotki** toaletowe — oraz **WIELKI WYBÓR** ROZMAITYCH INNYCH **Artykułów toaletowych.**



ZWIĄZEK KATOLICKICH KRAWCÓW W KRAKOWIE

ULICA FLORYAŃSKA L. 7 (TUŻ PRZY RYNKU) — FILIE: LWÓW, PLAC HALICKI L. 7 (GDZIE CENTRALNA KAWIARNIA)

Pierwszorzędny Zakład Krawiecki

na zamówienia. 710 10

Wielki Skład materyałów krajowych i angielskich. Jedyny w Galicyi

MAGAZYN GOTOWYCH UBRAŃ

własnego wyrobu. — SUTANNY, BIRETY wykonują specyaliści krawcy.

Zakład kamieniarsko-rzeźbiarski

pod zarządem

JÓZEFA KULESZY

naprzeciw cmentarza krakowskiego 492

posiada na składzie wielki wybór gotowych POMNIKÓW Z PIASKOWCA, MARMURU, GRANITU I LABRADORU. Podejmuje się wykonania GROBOWCÓW, tak w miejscu, jak i na prowincyi, według własnych lub dostarczonych rysunków.




Wielmożny Panie!

Niniejszem ośmielam się donieść najuprzejmiej WPanu, że otworzyłem przy ul. Szewskiej L. 4, **Salon fryzyerski dla Panów i Pań**, urządzony na wzór zagraniczny z największym komfortem i wszystkimi wymogami pierwszorzędnych modernistycznych zakładów fryzyerskich.

Powróciwszy niedawno do Krakowa po długoletniej praktyce w pierwszych zakładach fryzyerskich w Wiedniu, Paryżu i Berlinie, otworzyłem tutaj swój własny zakład, połączony zarazem z obfitym składem najlepszych perfum i innych przedmiotów toaletowych.

O wyniku mojej zdolności zawodowej świadczą najlepiej złote i bronzowe medale, które uzyskałem w Wiedniu za wystawione prace, wchodzące w zakres fryzyerstwa.

Dla wielce Szanownych Pań urządziłem w moim zakładzie specyalny salon.

W miłej nadziei, że WPan wkrótce zaszczyci mój zakład cennemi swojemi odwiedzinami, kreślę się

z wysokiem poważaniem

PIOTR ŁABUŻEK

Kraków, w styczniu 1906 r. **Szewska 4.**

Clayton & Shuttleworth Ltd.

Kraków, Kleparz 5

POLECAJĄ SWOJE ZNAKOMITE, OGÓLNIE ZNANE

Maszyny i Narzędzia Rolnicze

A MIANOWICIE:

GARNITURY MŁOCARNIANE PAROWE I KIERATOWE, PŁUGI STALOWE UNIWERSALNE, 2- I 3- SKIBOWE PŁUGI PATENTOWANE, 3- I 4- SKIBOWE PŁUGI DO POKŁADÓW, WALCE, BRONY, ROZSIEWACZE SZTUCZNEGO NAWOZU, SIEWNIKI DO KONICZYNY, SIEWNIKI SZEROKORZUTNE, SIEWNIKI RZĘDOWE „HOOSIER" (system kółek przesuwalnych), ORYGINALNE AMERYKAŃSKIE NARZĘDZIA „PLANET JR.", KOSIARKI, ŻNIWIARKI WOODA I ALBION, GRABIARKI I ROZTRZĄSACZE DO SIANA.

oraz wszelkie narzędzia w zakres rolnictwa wchodzące.

Ilustrowane Cenniki gratis i opłatnie.

Za Mogilską rogatką powyżej Baraków jest DOM do sprzedania z 5iu ubikacyami, szopą i stajnią murowaną. — Wiadomość tamże Nr. 48. 1099 1

Majątek

położony przy drodze krajowej, „przestrzeni przeszło 1000 morgów w bardzo dobrej glebie z gorzelnią i chmielarnią jest od 1 lipca 1906 r. do wydzierżawienia. Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokackiej Dra CZAYKOWSKIEGO w Przemyślu". 1074 3

Do pierwszorzędnego interesu w Łodzi potrzebny jest

KIPPER

dobrze obeznany z prowadzeniem piwnicy i pasteryzacya win, **początkowa pensja 100 guldenów miesięcznie.** Oferty z kopjami świadectw, referencye i fotografie prosimy nadsyłać: Łódź post rest. S. M. 1083 5

Pierwszy Zakład PLISOWANIA

przy ul. Niecałej l. 13 parter

przyjmuje wszelkie roboty w zakres plisowania wchodzące, (fałdy gładkie, płaskie i desenie.) Suknie kloszowych wypożycza się formę albo na życzenie przykrawa się je i szyje w zakładzie. 1058

Park Krakowski!

Nowo odrestaurowane cztery boiska

LAWN TENNIS

zostały otwarte i są do użytku P. T. Publiczności codziennie od godziny 6tej rano do zmierzchu.

STANISŁAW TOMASZEWSKI.

POD ZABOREM PRUSKIM.

Garść wspomnień z dni walki o polskość na kresach.

PRACA TA NAKŁADEM AUTORA WYSZŁA Z DRUKU I JEST DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH PO CENIE 1 KOR. ZA EGZEMPLARZ.

630 sążni □

PARCELA o czterech frontach, pod budowę kilku kamienic w zdrowem i pięknem położeniu do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone! — Wiadomość: **Muszyński, Podgórze, Plebania** parter. 790 3

Dla mających chęć ożenić się

ktoby się zdecydował 26-letnią bezdzietną wdową z 220.000 majątku w gotówce ożenić się niech napisze w języku niemieckim szczegółowo, anonimowo pod: „Rascher Ent-[illegible]" Wien I., Salvatorgasse post-[illegible] najściślejsza dyskrecya zapewniona. 1086 1

JEDYNĄ POMOC

znajdą rodzice dla swych słabowitych, drobnych i trudno się wychowujących dzieci, od lat 6 do 25 — w rządowo-koncesyonowanym, z najlepszym skutkiem pracującym **prywatnym Instytucie wychowawczym i Zakładzie gospodarczym Pibeno Enese przy Győr (Raab), Węgry,** dwie godziny od Wiednia. Prospekty i wiadomości udzieli dyrektor *H. F. Mansfeld.* 1087 1



Wielokrotnie naśladowany, nigdy niedościgniony, pomaga ZACHERLIN rzeczywiście zdumiewająco przeciw wszelkiej pladze robactwa.

Nie kupować nigdy w kartonie lecz we flaszkach, gdzie wystawiono afisze »ZACHERLINU«. 1053 8

M. BEYER i SP.

Kraków, Sukiennice 1052 2

NOWOŚCI SEZONOWE

Bluzki jedwabne, płócienne, zefirowe i batystowe. Halki jedwabne, półjedwabne i wełniane.

Najlepsza Pasta do podłóg FRITZELACK

Najpodatniejsza! Najwytrzymalsza! Natomiast w użyciu najtańsza!

Składy w Krakowie mają Reim i Spółka, we Lwowie Alfred Beacock, w Oświęcimiu Jakób Tobias, w Kołomyi S. i M. Feldmann, w Tarnowie Wł. Bracha, w Nowym Sączu S. Lichtman, w Przemyślu M. Beglückter, w Żywcu A. Waniek, A. Pawluszkiewicz, 659 10

Przy zakupnie FRITZELACKU uważać na oryginalne opakowanie, z prawnie ochronioną czerwoną etykietą, a odrzucać każdą farbę w innem opakowaniu.

Poczta III 2

w pięknej górzystej okolicy, stacya kolejowa w miejscu, rentowna do zamiany Zgłoszenia „Poczta" poste restante Kraków (Podwale) za okazaniem kwitu inseratowego. 773 4

Fortepiany i pianina z pierwszorzędnych fabryk mam zawsze na składzie i najtaniej sprzedaje **Zygmunt Raba** fortepianista. — Przyjmuje strojenia i reperacye, obgrane instrumenta kupuje. 764

!Chleb dla swoich!

Potrzebny spólnik z pewnym kapitałem do interesu krawieckiego dobrze zaprowadzonego i doskonale rentującego się. — Zgłoszenia pod 780 do Administr. „Głosu Narodu".



Założony w roku 1872

Zakład Rzeźbiarsko-Kamieniarski

BRACI

TREMBECKICH

przy ul. Rakowieckiej 7.

Podejmuje się wszelkich robót, w zakres kamieniarstwa wchodzących, tak w miejscu, jak i na prowincyi — oraz poleca ogromny wybór gotowych pomników i grobowców familijnych po cenach bardzo niskich.

Miłośnikom kakao i czekolady najusilniej zalecane

Jana Hoffa

Kandol-Kakao

posiada możliwie najmniejszą zawartość tłuszczu, jest przeto najłatwiejszem do strawienia, nie sprawia nigdy zatkania, a przy najwyborniejszym smaku jest nadzwyczajnie tanie.



Prawdziwe tylko z nazwiskiem Johann Hoff i z marką ochronną »lwa«.

Paczki po 1/4 klgr. 90 hal.

» » 1/8 » 50 »

Wszędzie do nabycia.



Park Krakowski! Park Krakowski!

Dla P. T. Amatorów gry w kręgle!!

3 KRĘGIELNIE 3

wyśmienicie urządzone, wieczór światło elektryczne

ZAPRASZA SIĘ P. T. AMATORÓW. 1084

Marmolada Owocowa Kilo 36 ct.

Marmolada Morelowa Kilo 80 ct. 691 10

POLECA HANDEL

Jakóba Piekły w Podgórzu.

NAJLEPSZE HYGIENICZNE PARYSKIE

TOWARY GUMOWE

DO CELÓW SANITARNYCH — POLECAJĄ

Reim i Spółka

Kraków, Rynek Główny Linia A-B

CENNIKI DARMO. WYSYŁKI DYSKRETNE.



Tanie czeskie

PIERZE!

5 kilo, świeżo darte K. 9·60, lepsze K. 1[illegible] białe, puchowe, darte, Kor. 18, 2[illegible] śnieżno-białe, puch., darte, K. 30, 3[illegible]

Wysyła opłatnie za pobraniem.

Zwrot lub wymiana dozwolone z zwrotem porta. — *Benedict Sachse Lobes 284*, p. Pilsen, Czechy. 331

Około 120 wolnych posad dla mężczyzn wskaże, „Stellen Anzeiger" Cieszyn, Teschen. Bliższa wiadomość, za dołączeniem marki listow.

5% NA RZECZ TOW SZKOŁY LUDOWEJ.

BIBUŁKI I TUTKI CYGARETOWE

PROMIEŃ

PRZEZ INSTYTUT CHEMICZNY C. K. UNIWERSYTETU LWOWSKIEGO

Za najlepsze uznane. Wszędzie do nabycia.

Fabryka: Lwów, ul. Pańska—boczna.